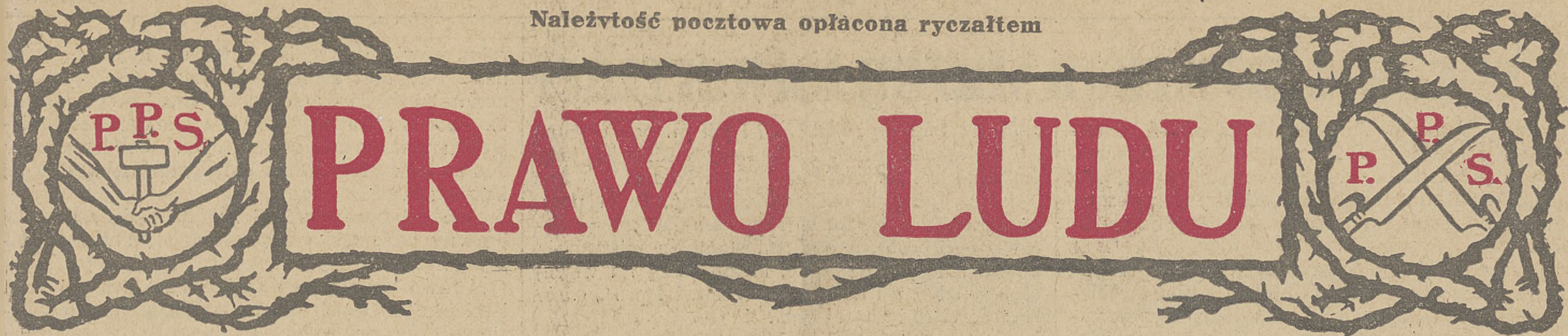
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem



TYGODNIK ILUSTROWANY — ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

PRAWO LUDU wychodzi na niedzielę każdego tygodnia.
Prenumerata: kwartalna 2 zł., półroczna 4 zł., roczna 8 zł. wraz z przesyłką. Numer pojedynczy 20 gr.

Wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ. Redaktor odpow.: Dr ROMUALD SZUMSKI
Adres Redakcji i Administracji oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: PRAWO LUDU, Kraków, Dunajewskiego 5, II p., tel. 2314.

Ogłoszenia: Strona ogłoszeń 3 szpalty, w tekście 3 szpalty. Za wiersz na 1 mm wysokości I-łam. gr. 40. W tekście i nadesłane gr. 60. Na I-szej stronie gr. 80. — Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 407.238.

Niech żyje Rząd Robotniczy i Włościański! — Niech żyje Socjalizm!

Nr. 25. Kraków, dnia 8 lipca 1928. Rok XXV.

Zamknięcie obrad Sejmu i Senatu.

Dymisja rządu Piłsudskiego.

Zgodnie z naszemi przewidywaniami, rząd zaraz po uchwaleniu budżetu **zamknął** obrady Sejmu i Senatu mimo, **że Sejm miał przystąpić do obrad nad ustawą o czynszownikach (dzierżawcach) i o wstrzymaniu eksmisji (usunięcia) bezrobotnych z mieszkań.** Te dwie sprawy mają ogromne znaczenie dla ludzi pracujących. Pierwsza z nich miała zapobiec usunięciu przez obszarników dzierżawców rolnych, z posiadanej przez nich od lat ziemi, druga zaś umożliwiała bezrobotnym, który otrzymali pracę, spłatę zaległych rat komornego, bez narażenia się na wyrzucenie z mieszkania przez nieludzkich kamieniczników.

Obie ustawy były niekorzystne dla klas posiadających. Jedna dla obszarników, druga kamieniczników. Zamknięcie obrad Sejmu było prezentem dla panów obszarników, ale zarazem ciężką krzywdą dla biednych chłopów-dzierżawców. Będą teraz mogli obszarnicy wyrzucać dzierżawców z ziemi, którą ci z dziada pradziada uprawiają. To samo będą robić kamienicznicy z robotnikami.

Sejm chciał ulżyć doli biedocie wiejskiej i miejskiej. Rząd nie dopuścił do tego. Woli widocznie Radziwiłłów, Sapiehów i Stadnickich niż chłopów i robotników. **Interes szlachty był dla rządu ważniejszy niż interes klasy pracującej.**

Rozjechali się posłowie do domu na przymusowy urlop. Rząd został sam bez kontroli Sejmu, której bardzo nie lubi.

Współpraca między Sejmem a rządem została przerwana z winy rządu.

Sejm chciał pracować, szedł na dalekie ustępstwa wobec rządu, czego najlepszym dowodem było uchwalenie budżetu. Rząd odrzucił współpracę, uważał bowiem, że bez Sejmu łatwiej mu będzie rządzić. Rząd nie chce mieć nad sobą kontroli, chce sam niepodzielnie rządzić, nie oglądając się na nikogo, szczególnie na Sejm. Naturalnie, że tego rodzaju pogląd na sprawę rządzenia Państwem bez kontroli przedstawicielstwa ludowego jest błędny, a stosowany w praktyce przynosi ujemne skutki nie tylko dla rządu, nie tylko dla Sejmu, ale dla Państwa. To ciągłe przeciwstawianie rządu Sejmowi przez czynniki rządowe i popierające je stronnictwo jedynki, musi z konieczności doprowadzić do bezustannej walki między dwoma najważniejszemi organami Państwa. W tem tkwi poważne niebezpieczeństwo dla Państwa, niebezpieczeństwo głębokich wstrząsów, tak zwłaszcza w obecnej chwili niepożądanych dla młodej państwowości polskiej. Niewiadomo czy rząd tego nie widzi, czy też widzieć nie chce.

W kilka dni po zamknięciu obrad sejmowych **rząd marszałka Piłsudskiego podał się do dymisji.** Wypadek ten zaskoczył opinję polską. Spodziewano się wszystkiego, ale nie ustąpienia rządu. Zwłaszcza na tle zamknięcia obrad Sejmu i Senatu dymisja rządu była niezrozumiała. Dlaczego? Nikt nie mógł dać wyjaśnienia. Gubiono się w plotkach i domysłach. Jedni mówili o chorobie p. Piłsudskiego, inni znowu o mającej rzekomo nastąpić zmianie systemu rządzenia — każdy kombinował na swój sposób.

W dwa dni po ustąpieniu p. Prezydent Rzeczypospolitej mianował nowy rząd, na czele którego stanął dotychczasowy zast. premjera, p. Kazimierz Bartel. P. Piłsudski zatrzymał dla siebie ministerstwo spraw wojskowych. Zmiany osobowe w rządzie objęły dwa ministerstwa. Mianowicie oświaty i komunikacji. **Ministrem oświaty,** na miejsce p. Dobruckiego, został **p. dr. Świtalski, ministrem komunikacji inż. A. Kühn, dyrektor tramwajów w Warszawie.**

Marszałek Piłsudski wyłuszczył w udzielonym prasie wywiadzie powody swojego ustąpienia z prezesury rządu.

Według jego oświadczenia nie mógł on skutecznie współpracować ani z rządem, ani z Sejmem. Ministrowie zarzucali go ciągle drobnemi sprawami, tak, że nie mógł oddać się pracy przez siebie wytkniętej. Co do Sejmu, to według oświadczenia p. Piłsudskiego, metody pracy sejmowej nie odpowiadają jego poglądom. Zarzucił Sejmowi gadulstwo i brak realnych wyników pracy. Zarzut gadulstwa może dotyczyć tylko jednego ugrupowania w Sejmie, mianowicie jedynki. Już niejednokrotnie wspominaliśmy o tem, jak panowie jedynkarze „pracują" w Sejmie. Gadają, gadają, więcej nic. Jeśli zatem chodzi o jedynkarzy, którzy popierają rząd, to zarzut gadulstwa jest słuszny. Może po tej admonicji przestaną wreszcie tyle gadać w Sejmie. Najwyższy czas, aby się już uspokoili.

Zasadniczo nie możemy zgodzić się z poglądami p. Piłsudskiego na Sejm i pracę sejmową. **Sejm jest konieczny, przez Sejm przemawia naród, który jest najwyższym zwierzchnikiem w Państwie.** Usunięcie lub ograniczenie praw Sejmu równa się usunięciu, względnie ograniczeniu praw narodu, a wtedy następuje najgorszy system rządzenia — dyktatura jednostki lub kliki.

Zapatrywań marszałka Piłsudskiego nie można pogodzić z obecnie istniejącym stanem rzeczy i dlatego dobrze się stało, że marszałek Piłsudski, nie chcąc widocznie zmieniać swych poglądów, ustąpił ze stanowiska premjera. Przy tego rodzaju bowiem poglądach wszelka współpraca rządu z Sejmem byłaby niemożliwą.

SKŁAD NOWEGO RZĄDU.

Prezes Rady Ministrów — **dr. Kazimierz Bartel.**

Minister spraw zewnętrznych — **August Zaleski.**

Minister spraw wewnętrznych — **generał Sławoj-Składkowski.**

Minister skarbu — **Gabrjel Czechowicz.**

Minister spraw wojskowych — **Józef Piłsudski.**

Minister sprawiedliwości — **A. Meysztowicz.**

Minister Rolnictwa — **K. Niezabitowski.**

Minister reform rolnych — **W. Staniewicz.**

Minister przemysłu i handlu — **inż E. Kwiatkowski.**

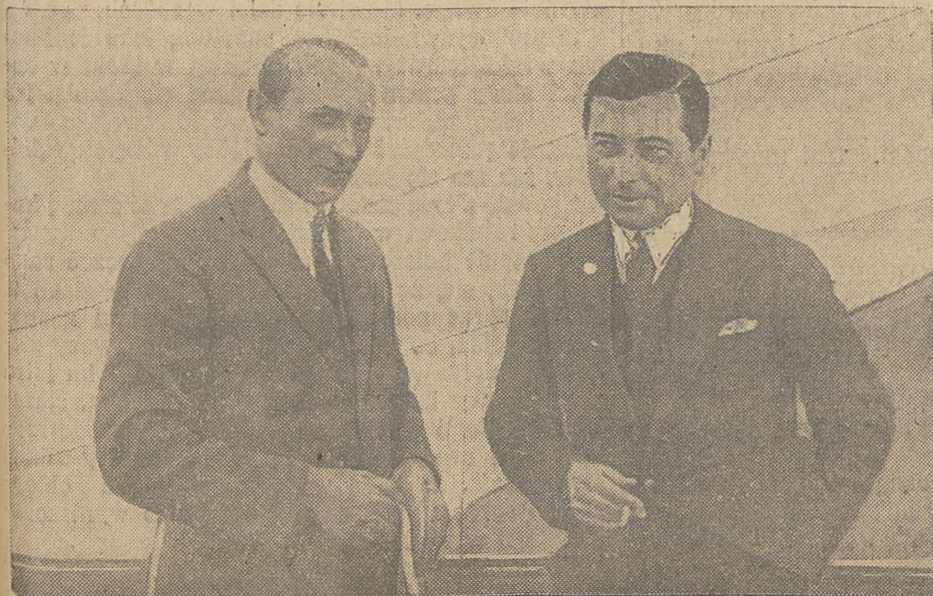
Minister pracy — **dr. St. Jurkiewicz.**

Minister robót publicznych — **inż. J. Moraczewski.**

Minister komunikacji — **inż. A. Kühn.**

Minister oświaty — **dr. A. Świtalski.**

Minister poczt i telegrafów — **Bogusław Miedziński.**



Polacy nad Oceanem Atlantyckim.

Dwaj polscy piloci to jest kierownicy samolotów — majorowie **Idzikowski** i **Kubala** gotują się do przelotu przez Ocean Atlantycki. Jest to potężne zamierzenie, albowiem lot ten trwać będzie około 30 godzin. Odbywać się zaś będzie ponad morzem wzburzonem między niebem a wodą bezdenną! — Lotnicy zdani są na własną odwagę... i na doskonałość maszyny, której swe losy i życie powierzają!

W sprawie mieszkań służby folwarcznej

Jako przyczynek do nędzy ludzkiej mieszkaniowej, o ktrej już tyle pisano i dyskutowano, chcę podać kilka szczegółów ze statystyki, jaką ogłosił przed niedawnym czasem Dr, Kowalczewski pod tytułem „Stan mieszkań służby folwarcznej".

Zbierane były z poszczególnych gmin, przeważnie z byłego Królestwa Polskiego i Białostockiego w formie ankiety, a te odpowiedzi były przesyłane do lekarzy powiatowych i do inspektorów mieszkaniowych, którzy poprzednio, jako urzędnicy państwowi funkcjonowali po okręgach.

Niestety, — nie wszystkie gminy zrozumiały ważność tych zabiegów statystycznych i naturalnie nie potrudziły się nawet wypełnić druki, jakie im z urzędu darmo przysyłano.

Ale i tak materjał zebrał się olbrzymi i z tego już można widzieć *w jakich warunkach nieraz urągających wszelkim zasadom, nietylko higjeny, ale i moralności,* żyje tysiące rodzin pracowników folwarcznych.

Zebrane dane dotyczą 6.290 majątków, a w nich jest 12.106 folwarków.

Kto choć trochę interesował się służbą folwarczną, to mógł się przekonać, że przeważnie, a można nawet powiedzieć olbrzymią większość stanowią mieszkania jednozbowe, a dotycząca statystyka wykazuje na 17.639 mieszkań zbadanych jest 15.002 jednoizbowych, a zaledwie 2.416 są to mieszkania, złożone z 2 izb, a tylko bardzo wyjątkowo znajdą się 3-izbowe i tych było tylko 227. Czyli *85 proc. mieszkań jest jednoizbowych, a 13 procent dwuizbowych.*

Mieszkania te w przeważnej części są pomieszczone w domach drewnianych i te stanowią 53 procent, a tylko 47 procent jest murowanych, gdzie z natury rzeczy izdebki mają lepsze warunki higjeniczne, ale za to większość tych wszystkich domów nie zostały tynkowane tak w murowanych, jak i w drewnianych domach.

Nie lepiej przedstawia się powierzchnia zamieszkałych ubikacyj, bo przeciętna powierzchnia podłóg nie przekracza 19 metrów kwadratowych, a średnia wysokość izb i objętość kubiczna izb, które mają po 51 metrów kubicznych, co naturalnie przy znanej ilości rodzin folwarcznych (o najmniej 5—6 osób) daleko odbiegła od wystarczalności powietrza dla jednej osoby, tembardziej, że te izby są tak mało przewietrzane, o czem powiem później.

Najwięcej jest mieszkań średniej wielkości, a więc między 15 a 25 m. powierzchni, i to stanowi 67 procent wszystkich, a mieszkań o powierzchni wyżej 30 m. jest bardzo mało.

Jeżeli przyjmiemy średnie zaludnienie 6 osób na izbę, to widzimy z tej statystyki, że 83 procent mieszkańców zajmują mieszkania jednoizbowe, źle przewietrzane, a tylko 14 procent mają mieszkania dwuizbowe, a w tych mieszkaniach wypada na *1 osobę zaledwie 3 i pół m.* powierzchni i *9 m, kwadr.* przestrzeni, kiedy według higjeny powinno być przynajmniej *15 m. kwadr.*

Ale z dalszych obliczeń widzimy, że 71 proc. mieszkań ma niedozwolony nadmiar mieszkańców (5—6 osób), a 32 proc. stanowią mieszkania nadmiernie przeludnione, bo mieszczą 7 i więcej osób w izbie, a i takie — co stanowi 4 proc., gdzie się mieści 10 i więcej osób.

Dodać jeszcze należy, że w takiej jednej izbie tystyka wykazuje nie zawsze mieszka jedna rodzina, a jak nam statystyka wykazuje, prawie 12 proc. mieszkań jednoizbowych zajętych jest przez więcej niż jedną rodzinę, często przez osoby zupełnie obce, tak, że w jednej izbie sypiają i starzy i młodzi, a jak niekorzystny wpływ może wywierać współżycie takie na zdrowie i moralność — tego chyba nie potrzebuję podkreślać.

Sprawa oświetlenia takich izb gra wielką rolę dla zdrowotności, a wiemy, jak małe są te wiejskie okienka, zwykle jeszcze zabite szczelnie i prawie nigdy nie są okna podwójne. To też tylko 32 proc. mieszkań ma okna wystarczające, a 59 proc. okna niewystarczające, a z okienkami już nader małemi jest jeszcze 8 proc. mieszkań. — W tych więc mieszkaniach nie tylko, że jest duszno, ale i ciemno, co na rozwój bakteryj chorobotwórczych niemały posiada wpływ, zwłaszcza zarazków gruźliczych.

A właśnie mieszkania, te ciemne — są najbardziej przeludnione, co na rozwój zarazków czy to odry, szkarlatyny lub gruźlicy fatalny ma wpływ.

Dodać należy, że i te małe okienka nie spełniają swojej i tak słabej roli, bo znaczna ich część ma szyby potłuczone, a wtedy zastępuje się szyby papierem, szmatami, albo zabija się je deszczułkami, więc naturalnie oświetlenie jest jeszcze gorsze, tembardziej że rzadko gdzie są izby często bielone, więc i światło odbite z trudnością tam przenika.

Że w takich warunkach przy małych okienkach często zabitych na stałe o wentylacji izb mowy być nie może, to chyba jasne, a przewietrza się izby tylko przez palenie na kominie i otwieranie drzwi przy wejściu osób prosto z sieni, a często i wprost z dworu.

To też statystyka wykazuje, że *40 proc. mieszkań ma okna szczelnie zabite,* a lufcików w oknach brak u 84 proc. wszystkich izb.

W takich mieszkaniach ogrzewanie odbywa się za pomocą pieców najczęściej z cegieł i piece takie służą zarazem do gotowania i pieczenia, bo zaledwie 4 proc. mieszkań ma osobne piece do ogrzewania.

Trochę lepiej wyglądają mieszkania dwuizbowe, gdzie już połowa mieszkań, bo 52 proc. ma piece do ogrzewania.

J. S.

Dla kleru $22\frac{1}{2}$%. — Dla górników tylko 6%!

Rada ministrów uchwaliła wypłacenie księżom zasiłku w wysokości 22 i pół procent ich miesięcznych poborów. **Wyniesie to w sumie 4 miljony 400 tysięcy złotych.**

Wypłaca się księżom zasiłek w tak ogromnej kwocie w czasie, gdy rząd i jedynka ciągle mówią o oszczędnościach. Ile razy lewica chciała uczynić jakiś wydatek na cele drobnego rolnictwa lub poprawy bytu mas robotniczych, zawsze rząd i jedynkarze występowali przeciw takim wnioskom, „bo — jak mówili — trzeba oszczędzać". Oszczędzano na nędzy mas chłopskich i robotniczych. Ich krwawo zapracowany grosz, złożony do kas skarbowych, oddano księżom, to jest tym, którym wiedzie się bardzo dobrze. Posiadają piękne plebanje, suto uposażone, pobierają wysokie opłaty za usługi kościelne, pobierają pensje od rządu i jeszcze jakby nie dosyć im było, rząd lekką ręką daje im dodatek.

Chłop nie ma pieniędzy, aby móc sobie kupić zboża na zasiew, robotnik nie ma co do ust włożyć, bo nędza aż piszczy, i nikt tym ludziom nie przychodzi z pomocą, rząd im nie daje dodatku. Jeno księża dostali, bo to przecie „biedacy".

Górnicy w salinach wielickich otrzymali 6 procent podwyżki, marne 6 procent. co u niejednego równa się zaledwie paru groszakom.

Porównajmy te dwa fakty, księża zasiłek 22 i pół procent, górnicy 6 procent. Pierwsi nie pracują, utrzymuje ich społeczeństwo, drudzy niszczą swe siły i zdrowie w podziemiach kopalni, wśród ciężkiego trudu i znoju wydobywają sól z ziemi. Oto realna o olbrzymiem znaczeniu praca dla społeczeństwa. A jak się ocenia odmiennie tych ludzi.

Ci, co nic nie robią, dostają dużo, a ci, co pracują nic lub prawie nic.

Oto tak wygląda dzisiejsza sprawiedliwość!

Górnicy wieliccy dobrze sobie zapamiętają te fakty. Niech nie łudzą się jedynkarze, że na drugie wybory będzie ich kto słuchał i odda im głosy. Niech idą do księży, niech ci na jedynkę głosują, dostali przecież ładny prezent 4 miljony 400 tysięcy złotych naraz.

Niema pieniędzy na oświatę ludową, niema pieniędzy na kredyty dla małorolnych, niema pieniędzy na podwyższenie głodowych zarobków górników, ale są pieniądze dla księży. Co do nich niema oszczędności. Oni muszą mieć wszystko.

Nie zapomnimy tego.

POSEŁ MARJAN MALINOWSKI.

Komunistyczna reforma rolna w Rosji sowieckiej.

Mam w ręku komunistyczną książeczkę pod tytułem „Kak' połuczyt' zemlu", co znaczy po polsku „Jak otrzymać ziemię" w Rosji bolszewickiej.

Książeczka wydrukowana w Moskwie w 1924 roku, zawiera przepisy i wyjaśnienia kto, i jak może otrzymać ziemię; jest ona dla nas włościan małorolnych bardzo ciekawą choćby ze względu na opowiadania polskich komunistów, zachwalających bolszewicki ustrój rolny. Przytaczam w dosłownym tłómaczeniu najgłówniejsze ustępy tej książeczki.

„Kiedy burza rewolucji zmiotła będący dawniej prawny porządek wtedy zaczął się stwarzać nowy porządek rolny".

„Prawo prywatnego władania ziemią i rolą, istniejące w Rosji przed rewolucją zostało zniesione. Cała ziemia w państwie została ogłoszona jako ogólno narodowe dobro".

„W 1922 roku ogłoszony został „Kodeks Rolny" obejmujący sobą, całe prawo o ziemi — ogłoszone w Rosji od chwili wybuchu rewolucji".

„W rozdziale trzecim Kodeksu jest powiedziane: **„Wszelkie grunta rolne, a także grunta mogące się nadawać dla rolnictwa, tworzą jeden państwowy majątek, który znajduje się pod zarządem Narodowego komisarza Rolnictwa i jego miejscowych organów".**

Znaczenie tego prawa jeszcze jaśniej i wyraźniej zostało wyłożone w rozdziale drugim Kodeksu Rolnego w następujący sposób: **„Wszystkie ziemie (grunta) w granicach R, S. F. S. R. w czyimkolwiek władaniu by się nie znajdowały stanowią własność robotniczo-chłopskiego państwa".**

W taki sposób została dokończona tak zwana nacjonalizacja ziemi.

Dalej, na stronie czwartej książeczka wyjaśnia jakie dawniej były prawa prywatnego właściciela do jego ziemi.

„Po pierwsze właściciel trzyma ziemię w swoich rękach, mówiąc inaczej: on włada ziemią. Po drugie właściciel wyciągał ze swojej ziemi pewne korzyści, czerpał z niej pewien dochód: on uprawia, zakłada ogrody, sady i t. d. mówiąc inaczej korzysta ze swojej ziemi. Wreszcie po trzecie — właściciel zawsze postępuje ze swoją ziemią wedle swego widzimisię, czyni tak, jak mu wygodniej: sprzedaje, darowuje, zostawia wydzierżawia i t. d.

Z wyżej powiedzianego wynika, że prawo własności oparte jest na trzech prawach: prawa władania, prawa korzystania i prawa rozporządzania.

Przy znacjonalizowaniu ziemi prawo rozporządzania wszystką ziemią należy tylko do państwa.

Każdy pracujący na ziemi rolnik utrzymuje przydzieloną mu przez państwo ziemię i korzysta z niej, bez prawa rozporządzania się ziemią.

„Więcej — bo w myśl 27 art. Kodeksu Rolnego, kupno, sprzedaż, przekazanie testamentem, darowanie, a także zastaw ziemi, przewidziane są jako przestępstwa surowo karane wedle prawa kryminalnego".

Na stronie 9-ej książeczki znajdują się zasady, tyczące się prawa posiadania ziemi rolnej, a w dosłownym tłómaczeniu z rosyjskiego brzmią, jak następuje:

„I. Wszystka ziemia w granicach Rosji Sowieckiej jest własnością robotniczo chłopskiego państwa;

II. Wszyscy, siedzący na ziemi, lub uprawiający na niej gospodarkę, są tylko korzystającymi z ziemi państwowej. Oni siedzą nie na swojej ziemi, a na państwowej.

III. Pracujący Rolnik obowiązany jest włożyć pracę swoją w tą ziemię, z której pozwolono mu korzystać".

Dalej na stronie 12-ej książeczki przytoczony jest 11 artykuł komunistycznego Kodeksu Rolnego o którym się mówi: **„Prawo do ziemi, oddane dla pracy rolnej jest bezterminowe".**

Ale na tejże stronie czytamy cały szereg ciekawych wyjaśnień; na które nasz chłop powinien zwrócić uwagę. Mówi się dalej w sposób:

„Było wyświetlone, że państwo, jako jedynemu właścicielowi wszystkiej ziemi w kraju w całości służy prawo rozporządzania się ziemią. Na mocy tego państwo może wedle swojego widzimisię rozdzielać ziemię między różnych rolników, jak mu się podoba.

Zgodnie z tym państwo może odebrać ziemię każdemu rolnikowi w każdej chwili".

Następnie bolszewicy w swojej książeczce sami przyznają się, że takie prawo odbierania ziemi w każdej porze pociąga za sobą złe skutki gospodarcze rolne, bo wielu rolników, otrzymawszy ziemię w dzierżawę, a nie będąc pewni czy im jutro z takich czy innych powodów nie odbiorą, starają się z ziemi wyciągnąć, co się da, nie podtrzymując jej urodzajności. Sami bolszewicy dalej stwierdzają, że takie warunki rolnictwa chłopskiego sprowadzały na Rosję zupełne wyniszczenie ziemi w wiekach XVI i XVII.

Więc pocóż to samo robią dziś?

Przeczytawszy te kilka słów żywcem przetło-

maczonych z komunistycznej książeczki dają nam pojęcie dla czego chłop rosyjski nienawidzi bolszewików. Dla czego w owym raju sowieckim są ciągłe powstania chłopskie.

Chłop rosyjski siedzi i pracuje nie na swojej ziemi, ale na państwowej, gdzie państwem rządzi nie naród, jeno partja komunistyczna. Kto nie kłania się im nisko, kto nie jest ich wiernym lokajem, kto odważa się być innych poglądów politycznych, temu każdej chwili komuniści działkę odbiorą — czyniąc z rolnika żebraka.

Amnestja.

W „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" ogłoszona została amnestja, uchwalona przez Sejm i Senat ustawą z dnia 22 czerwca 1928 r. dla upamiętnienia dziesięciolecia odzyskania niepodległości przez Państwo Polskie.

Amnestja dotyczy przestępstw, należących do właściwości sądów karnych zarówno powszechnych, jak wojskowych, oraz do właściwości władz administracyjnych (tj. starostw, województw itd.).

Amnestją zupełną czyli całkowitem darowaniem kary objęte są przestępstwa, popełnione na obszarach województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego w latach 1918, 1919 i pierwszem półroczu 1920 roku, w czasie walk orężnych przeciw Państwu Polskiemu. Dalej całkowicie darowane zostają kary za przestępstwa, popełnione w latach 1918, 1919 i 1920 na obszarze województw wileńskiego, nowogrodzkiego, poleskiego, wołyńskiego i białostockiego, jeśli przestępstwa te popełniono w walce orężnej przeciw Państwu Polskiemu. W ten sposób Polska rzuca zasłonę zapomnienia na okres walk polsko-ukraińskich i białoruskich.

Dalej amnestja darowuje trzecią część kary pozbawienia wolności za przestępstwa, zmierzające do rozpowszechenia zasad ustroju komunistycznego w Polsce, popełnione przed dniem 3 maja 1926, a połowę kary za takie same przestępstwa, popełnione przed dniem 3 maja 1926 przez młodocianych, niżej 20 lat życia.

Następnie amnestją objęte są następujące przestępstwa, poełnione przed dniem 3 maja 1928, choćby karę orzeczono po tym dniu:

1) **Wykroczenia administracyjne, łącznie z porządkowemi,** bez względu na rodzaj i wymiar kary, zostają darowane całkowicie.

2) Przestępstwa, za które ustawa przewiduje **grzywnę i karę pozbawienia wolności do 3 miesięcy,** lub jedną z tych kar, zostają darowane całkowicie. Jeżeli kara wynosi od 3 miesięcy do 1 roku, darowuje się połowę kary. Jeżeli kara wynosi wyżej 1 roku więzienia, darowuje się trzecią część kary, tak jednak, żeby pozostała kara wynosiła najwyżej 10 lat więzienia. Dożywotnie więzienie ogranicza się do lat 10. Karę śmierci zamienia się na 15 lat więzienia.

3) **Przestępstwa, popełnione wyłącznie z pobudek politycznych, narodowościowych, religijnych, społecznych lub społeczno-gospodarczych;** o ile kara nie przekracza jednego roku więzienia — zostaje darowana zupełnie; jeżeli kara przekracza rok — darowuje się połowę kary.

4) **Przestępstwa, popełnione w treści druku,** jeżeli druk jest czasopismem, wydawanem zgodnie z obowiązującemi przepisami. Kara zostaje darowana całkowicie.

5) **Przestępstwa, polegające na zniewagach władz państwowych i samorządowych oraz na zniewagach urzędników i innych funkcjonarjuszy tych władz.** Kara zostaje darowana całkowicie.

6) **Przestępstwa, polegające na uprawianiu tytoniu bez zezwolenia władz;** kara zostaje darowana całkowicie, jeżeli przestrzeń uprawianego gruntu nie przenosi 20 metrów kwadratowych; kara będzie darowana w trzech czwartych częściach, jeżeli przestrzeń taka przenosi 20 metrów kwadratowych.

7) **Nawiązki za przestępstwa leśne** zostają darowane zupełnie, tak samo wszelkie grzywny i kary dodatkowe.

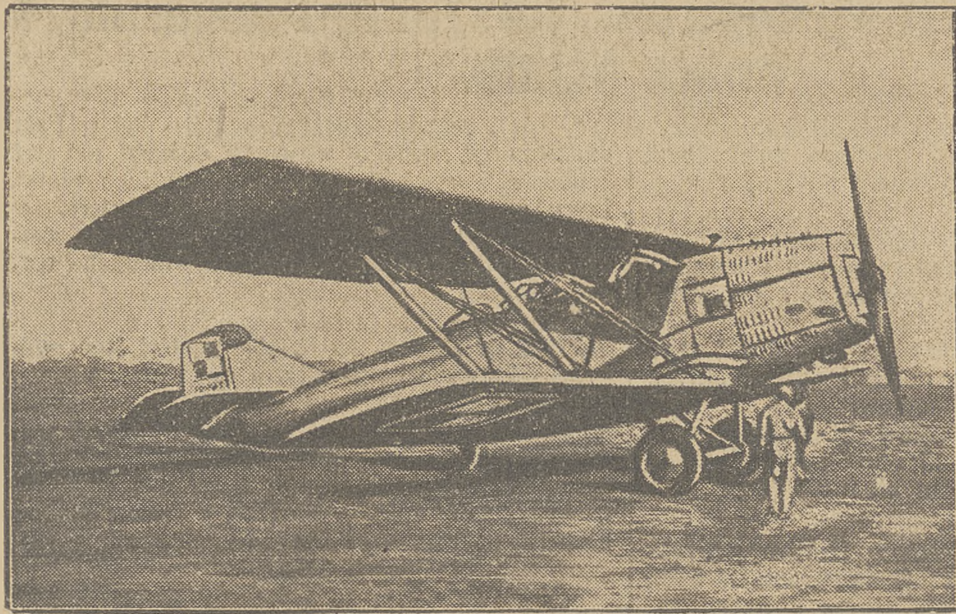
Nie zostają darowane: umieszczenie w zakładach wychowawczo-poprawczych oraz ogłoszenia w druku, nakazane wyrokiem w sprawach o obrazę czci.

Kary dodatkowe na czci zostają darowane tylko przy karach za przestępstwa polityczne itd., karach za przestępstwa w druku, karach za zniewagi urzędników i przy karach więzienia do 3 miesięcy.

Amnestją **nie są objęte** następujące przestępstwa: 1) szpiegostwo, 2) przestępstwa wojskowe, 3) rozbój, względnie rabunek, 4) fałszowanie pieniędzy, 5) przemytnictwo i przestępstwa skarbowe, 6) stręczenie do nierządu, 7) przestępstwa na szkodę skarbu państwa, popełnione przez funkcjonarjuszy państwowych, 8) umyślne pozbawienie życia człowieka i umyślne ciężkie uszkodzenie ciała, jeżeli przestępstwo takie popełniono dla osobistego zysku, albo z przemyślanej zemsty.

Amnestję stosuje władza, przed którą toczy się proces, względnie władza, zarządzająca wykonanie wyroku.

Wszelkich wyjaśnień i odpowiedzi na zapytania w sprawie amnestji udziela redakcja „Prawa Ludu"; na odpowedź należy nadesłać znaczek za 25 groszy.



Polacy nad Oceanem Atlantyckim

Obrazek nasz przedstawia samolot, na którym lotnicy polscy majorowie Idzikowski i Kubala szykują się we Francji do przelotu ponad Oceanem Atlantyckim. Wylecą oni z lotniska francuskiego w Le Burże, aby lądując na wyspach Azorskich, przelecieć do Ameryki. Śmiałym zdobywcom chwały dla imienia polskiego towarzyszą serdeczne życzenia udania się tego wspaniałego zamierzenia.

I tak w kółko Macieju...

KWIATEK ZE SMUTNEJ PRAKTYKI WYKONYWANIA U NAS REFORMY ROLNEJ.

Gdy weszły w życie nowe rozporządzenia o wykonaniu reformy rolnej, wówczas ci obszarnicy, którzy przystępowali do parcelacji majątków, obowiązani do proponowania ziemi bezrolnym, wyznaczali dla nich ziemie najgorsze, najczęściej kompletne nieużytki po cenie jak za dobrą ziemię, a nieraz nawet po wyższej cenie, niż kupowali dobre ziemie bogaci chłopi.

Rzecz prosta robotnicy rolni nie zgodzili się na takie warunki i składali skargi do urzędów. Ponieważ zaś nie składali oni zadatków, czekają daremnie, aż warunki możliwe do przyjęcia ustalą władze ziemskie, przeto obszarnik w obecności wójta czy sołtysa pisał protokół, że robotnicy rolni nie chcieli nabyć ziemi. W rezultacie urzędy — plany parcelacyjne obszarników zatwierdziły, odpowiadając na skargi, że bezrolni w przepisanym terminie nie ponosili zadatków.

By temu zaradzić robotnicy rolni zaczęli wnosić zadatki na ziemię, oświadczając jednak, iż domagają się takich warunków, jakie ustali Urząd. Oczywista obszarnicy odmawiali wnoszenia oświadczeń chłopów do protokołu i twierdzili w Urzędach, że chłopi ceny, rozmiar i rodzaj ziemi przyjęli. Chłopi odwołują się wówczas do urzędu twierdząc, że złożyli zadatek, by dać dowód, że ziemię chcą nabyć, ale nie zagdzają się na wygórowane ceny i na wyznaczanie im nieużytków. Ale urzędy skargi takie odrzucają, gdyż przedtem chłopi dobrowolnie wnieśli zadatki, a więc warunki obszarnika przyjęli.

Jednem słowem: jeśli chłopi nie wniosą zadatków — to znaczy, że zrzekają się ziemi, a jeśli zadatki wniosą — to znaczy, że przyjmują bezczelne warunki obszarnicze. Urzędy państwowe stwarzają jakieś błędne koło, z którego bezrolni wyjścia nie mają. Osiąga się wrażenie, że urzędy po to istnieją, by zabezpieczyć obszarnikom zupełną swobodę w spekulowaniu ziemią.

O to czy małorolni uzupełnią swe karłowate gospodarstwa, a bezrolni nabędą działki gruntu — urzędy się nie kłopoczą.

I to wszystko dzieje się wówczas, gdy wychodzi cała powódź ustaw, rozporządzeń, przepisów wykonawczych, które mają na celu planowe przeprowadzenie reform rolnych. Wszystko to nic nie pomaga: dzika parcelacja jak trwała, tak trwa nadal, z tą różnicą, że ceny ziemi obecnie są niemal trzy razy wyższe niż było to półtora roku temu.

Czas wreszcie anarchji tej kres położyć. Czas wreszcie, by Ministerstwo Reform Rolnych zdecydowało się na przeprowadzenie planowej parcelacji, by, zgodnie z niedwuznacznem brzmieniem rozporządzeń, ziemię z parcelowanych majątków nabywać mogli wyłącznie robotnicy rolni, właściciele karłowatych gospodarstw i ludność bezrolna. Ci urzędnicy zaś, których całą troską jest obrona obszarników przed skutkami prawa o reformie rolnej winni być przepędzeni na cztery strony świata.

Pwotarzamy: czas skończyć z rabowaniem ziemi przez bogate chłopstwo, ziemi, która wedla prawa należy się robotnikom rolnym, bezrolnym i małorolnym.

Chłopski jęk.

Gwarno, szumno w pańskim dworze
W każdej dnia i nocy porze,
Wiwaty, szkieł brzęk...
A opodal z chat pochyłych,
Zadymionych i przegniłych
Dolatuje jęk!

Jęk to tych, co żywią wszystkich —
Tych tytanów z chatek niskich,
Co kark w jarzmie gną...
Co zbierają, orzą, sieją,
Pod nawałem pracy mdleją
Jednak z głodu mrą!

To ci jęczą, których dłonie
Czarne — stwardłe, których skronie
Potem zrasza trud...
A za trud ten, za tę pracę
Hojną, szczodrą biorą płacę —
Ciemnotę i głód!!

To lud jęczy!... Wynędzniały
Śle swe skargi przez wiek cały
Pod niebieski strop...
Bo tu każdy mu urąga,
Ssie go — zdrowie zeń wyciąga...
Wszak to tylko chłop!

Ech, mój chłopie — Ech, mój bracie!
Chłodno, głodno w twojej chacie,
Pustki — istny grób!
A tam srebrem lśnią komnaty,
A tam złotem tkane szaty —
Ty zaś chłopie rób!

Patrz! tam dzwonią puharami,
A ty brzęczysz kajdanami
Chłopie, chłopie srom!
Wstań, potargaj swoje pęta,
Twej wolności niech pieśń święta
Zagrzmi, gdyby grom!

PPS w sprawie wystąpienia Marszałka Piłsudskiego wobec Sejmu.

P. Marszałek Piłsudski ustąpił jako prezydent ministrów. Na jego miejsce przychodzi Dr. Bartel, jak o tem piszemy na innem miejscu.

Marszałek Piłsudski, ustępując ze swego stanowiska, wygłosił do zaproszonych dziennikarzy przemówienie — wyjaśniające powody tego ustąpienia.

W następnym numerze podamy treść tego przemówienia, pełnego obelg i zwyczajnych wyzwisk pod adresem Sejmu.

Związek Polskich Posłów Socjalistycznych na posiedzeniu w dniu 2 lipca powziął w tej sprawie następującą uchwałę:

I.

„ZPPS stwierdza, że ustępy istotne wywiadu mówiące o możliwości „oktrojowania nowych praw w Polsce", zawierają groźbę zamachu stanu przeciw konstytucji, na wierność której marszałek Piłsudski wraz z całym rządem, parę dni temu przysięgał.

ZPPS oświadcza, że Polska Partja Socjalistyczna bronić będzie demokracji, przedstawicielstwa ludowego wybranego w głosowaniu powszechnem, z całą bezwzględnością.

II.

ZPPS uważa za swój obowiązek stwierdzić, że wywiad marszałka Piłsudskiego wyrządził ciężką krzywdę i szkodę Rzeczypospolitej Polskiej. Fakt ukazania się takiego wywiadu obciąża również sumienia wszystkich ministrów obecnego rządu, który nie znalazł w sobie dość charakteru, by przeciwstawić się temu uderzeniu w powagę państwa polskiego i wobec obywateli własnych i wobec świata.

III.

ZPPS oświadcza, że byłoby poniżej jego godności odpowiadać polemicznie na obelgi, któremi w ogólnikowy sposób, wykluczający ponoszenie za nie odpowiedzialności, obrzucił w swoim wywiadzie były prezes Rady ministrów, dzisiejszy minister spraw wojskowych, marszałek Piłsudski posłów trzech Sejmów wogóle, a więc i posłów socjalistycznych.

IV.

ZPPS oświadcza, że świadomy godności, jaką nakłada nań fakt reprezentowania przeszło półtora miljona robotników i chłopów w Polsce, będzie bronił tej godności tak, jak to uczynił dotąd, odpowiadając z całą energją na wszelkie ataki i obelgi.

—ooo—

Prosimy tow. Czytelników o dokładne przeczytanie tych uchwał — dają one bowiem doskonałą odpowiedź na niesłychany występ p. Marszałka Piłsudskiego.

Od Redakcji: Otwieramy dyskusję w tej ciekawej sprawie — jakkolwiek uważamy sprawę kolonizacji Syberji — jak długo w Rosji szaleje bezrząd i krwawy terror bolszewicki — za przedwczesną.

Wychodztwo czy osadnictwo?

KILKA UWAG W SPRAWIE OSADNICTWA POLSKIEGO W ROSJI.

Nawiązując do tego, co zostało powiedziane o emigracji w dyskusji budżetowej i zastanowiwszy sęi nad losem polskich emigrantów na zachodzie i za oceanem zwłaszcza, trwożąc się o nieuniknione niebezpieczeństwo, mającego nastąpić skierowania naszego nieszczęsnego wychodźtwa do Brazylji — staje mi żywo przed oczyma kraj, do którego byłem zagnany rozkazem carskich siepaczów w r. 1908.

Syberja... Ileż wspomnień i jak różnorodnych nasuwa się! Cząstka Syberji, jenisiejska gubernja, jest tylko pięćkroć większa od Francji (bez Alzacji i Lotaryngji). Na tych przestrzeniach było wówczas może, może półmiljona ludności.

Już Stołypin czynił nieudałe próby zasiedlenia tej okolicy. Próby te rozbiły się o bezmiar korupcji, grasującej wśród czynowników rosyjskich, rozdrapujących grosz publiczny tak, że właśnie na doprowadzenie do skutku tak poważnego dzieła brakło pieniędzy. Tonęły one bowiem w przepastnych kieszeniach wszystkich tych, którzy owe przesiedlenie przygotowywali lub urządzali. Małorolny lub bezrolny (przeważnie Białorusin albo Rosjanin z centralnych gubernij) znalazłszy się nawet już na miejscu, nic ostał się — brakło mu inwentarza: żywego i martwego.

Sądzę tedy, że Rzeczpospolita Polska oraz Sowiety mogą nadać kolonizacji Syberji znaczenie właściwe i mając na względzie: dobre sąsiedzkie stosunki, przyszłość obu Państw oraz hołdując zasadzie współżycia — mogą i powinni znaleźć porozumienie. Dokonalibyśmy przez to dzieła..., które przedewszystkiem w obu Państwach rozwiązałoby lub ułatwiło rozstrzygnięcie piekącego zagadnienia.

Rzeczpospolita Polska odciążyłaby np. przeludnione tereny, na których z różnych przyczyn parcelacja postępuje wolno — Sowiety zyskałyby żywioł osadniczy wypróbowany, znany przecież dzisiejszym sferom rządzącym z jego zalet. Więcej, ponieważ między obu Państwami jest jeszcze niewyrównana kwestja traktatowa — sprawę osadnictwa na Syberji, pojętą rzeczowo, możnaby właśnie załatwić, a przynajmniej dopomóc, użyć przy uregulowaniu tamtej.

Kolonizacja Syberji... Któż zaprawdę jest bardziej powołany i przygotowany pod każdym względem? Kto tak, jak obywatel Rzeczypospolitej Polskiej nadaje się do tego przedsięwzięcia?

Etnograficznie, klimatycznie, językowo wreszcie nie sprawi to nam wielkich trudności.

Niech władze nasze, niech dyplomacja nasza zada sobie trudu — wynik dodatni uwieńczy zabiegi. Wśród obywateli Rzeczypospolitej Polskiej znajdą się ludzie, którzy chętnie przyłączą się do tego przedsięwzięcia. Mam nadzieję, że i wśród obywateli rosyjskich nie zbraknie światłych, którzy to przedsięwzięcie gotowi dokonać. Za cenę pomocy niesionej naszemu wychodźtwu we Francji można będzie zaludnić kilka wsi na Syberji. Miejsca jest tam poddostatkiem na nowe osiedla.

Na przestrzeni jednego tysiąca kilometrów prostej drogi od stacji kolejowej Tajszet po rzekę Angarę, w drodze na północ, a więc ponad rzekami: Czuną, Dieszmą i Murą, na zachód zawsze lub na wschód od ich biegu — są niezmierzone dziewicze gaje lub rozległe łęgi (jelani) poza puszczami, borami i tajgą. Tuż znajduje się najpiękniejszy budulec, trwały — jak modrzewie, sosny, albo lekki — jodły i świerki. Są tam dziedziny, które nie trzeba trzebić z brzozy i cedru, a wprost zorać pługiem.

Przez ośm miesięcy trwa zima, przez cztery — lato. Ten, zdawałoby się krótki sezon letni wystarczy, aby włościanie tamtejsi i to najstarsi — nie rozumieli zgoła pojęcia o nieurodzaju. Sieją pszenicę, żyto, owies, jęczmień, proso i pogankę: uprawiają len, konopie: trzymają też owce. W ogrodach bliżej wsi sadzą kapustę, kartofle, buraki, marchew, pietruszkę i cebulę. Zbiory są zawsze dobre. Ziemia-gleba jest gatunku mieszaniny, na odmianę gliny i piasku. Średnia temperatura roczna, mimo mrozów do 40 stopni R i upałów do 36 stopni R jest powyżej 10 stopni R ciepła.

Naturalnie, że gospodarz tamtejszy (w dorzeczu Jenisieja) trzyma dużo koni i wiele bydła. Zasobnością odznaczają się liczne rodziny. Pastwisk i dobrej trawy wbród. Siedziby zakładać należy tylko przy rzekach i strugach, gdyż ziemia w głębi na półtora metra jest zlodowaciałą.

Polowanie i rybołówstwo są nieodstępnemi zajęciami, dają i dochody i cenne pożywienie. Przeciętny myśliwy ubije w przeciągu dwu-, trzytygodniowego łowu na początku zimy kilkaset sztuk popielity, wiewiórki, trochę tchórzy, kun, rysiów i bobrów — co daje znaczne zyski: po Nowym Roku zjeżdżają kupcy i zabierają skórki, dobrze za nie płacąc. Dziewicze puszcze, lasy, tajga syberyjska (między Bajkałem i Jenisiejem) i równiny obfitują w masy zajęcy (uszkanów) — w lecie szarych, zimą białych: tych Sybirak łowi na pętle i ma z nich, prócz futerka, pożywienie*). Lisy są zwykłe i czarne (niebieskie) — te łowi się w potrzaski lub truje. Ptactwa dzikiego: gęsi, kaczek, cietrzewi, głuszców — wiele; ryby łapią sieciami, w zimie — sakami w przeręblach. Młyny stawiają na rzekach, zwłaszcza w zimie. Tych wiadomości wystarczy narazie, aby nasze czynniki odpowiednie zainteresowały się tą kwestją.

*) Ubity łoś w czasie gołoledzi daje dużo mięsa oraz skórę na narty.

Obrazki smutne i wesołe z wielickiej saliny.

Dawno nie pisaliśmy obszerniej o stosunkach w naszej prastarej, kochanej Wieliczce! A że się tu zadużo już nieprawości namnożyło — więc musimy trochę — „oczyścić dom, dzieci!"

Jedną z osobistości, którą przedewszystkiem zająć się trzeba, jest tutejszy wszechinżynier **Stadnicki**. Pan ten stał się w krótkim czasie znanym i w krótszym jeszcze czasie znienawidzonym. Zachowanie się tego pana wykazuje, że zbyt przesiąkł za czasów swego majorostwa w carskiej gwardji atmosferą koszar i to najbardziej chamskich — koszar rosyjskich. Wchodzi więc p. Stadnicki np. do kancelarji warsztatów mechanicznych w czapce, oczywiście na powitania nie odpowiada, tylko zaczyna od wymyślania; czy jest czego, czy nie ma czego — ot tak na wszelki wypadek. Bo to i uroku dodaje i szacunek budzi — mniema ów mąż srogi. Dla dodania więc sobie miru, wrzeszczy, jakby go ze skóry obdzierali, tupie, jak koń nieujeżdżony, macha rękami, jak szalony, a pięściami wali w stół, aż dudni.

Taki pan jest opłacany po królewsku. Biedna salina, która nie ma na nic, opłaca tego pana, hojnie, bo — oprócz świadczeń, jak mieszkanie, światło, opał, pola, konie i robotnicy — aż 1500 złotych miesięcznie. P. Bukowski, taki oszczędny dla robotników, umie być hojnym dla swoich pupilków! Gdyby to bodaj był fachowiec! Ale pożal się Boże! Zarządzenia p. Stadnickiego wykazują najwyżej niezwykły humor autora i śmialibyśmy się z nich, gdyby nie były tak kosztowne.

Chodził p. Stadnicki wokoło warsztatów mechanicznych i myślał. Długo myślał, jak usunąć ze świata i dziedzińca przed warsztatem wszystko, co niepiękne i razi smak estetyczny. W wyniku długich i gruntownych rozmyślań postanowił p. inżynier Stadnicki założyć na podworcu przed kuźnią skwer. Wyrzuci się żelaziwo tak niemiłe dla oka, skopie się ziemię, wywiezie, a na jej miejsce nazwozi się specjalnej ziemi ogrodowej i zasadzi się kwiaty, południowe może, ze względu na bliskość ogni kowalskich. Będą, spracowani myśleniem wszechinżynierowie, odpoczywać przed kuźnią w cieniu palm, rojąc sny o pięknie tego świata, a bolejąc nad nieokrzesaniem robotników, którzy zamiast radować się kosztownemi wymysłami artystycznej duszy pana inżyniera, domagają się, aby ich płacono po ludzku. Nie wiedzą prostaczkowie, że w cieniu palm należy zapomnieć o niedolach, nawet o burczeniu w głodnym żołądku, a roić obrazy cudne, jak fata morgana. Czyż można się dziwić, że marzyciel taki, jak inżynier Stadnicki, zbudzony z marzeń, gdzie zapewne raz jeszcze przeżywa majorostwo gwardyjsko-carskie, jest wściekły i miota się na szarą rzeczywistość i że odrazę w nim budzą osmoleni kowale, tuż po widzianych oczyma duszy świetnych mundurach carskiej gwardji?

Wstrętni prostacy, którzy nic nie pojmują, jak tylko ciężko pracować, harować od świtu w spiekocie ogni kowalskich, w kurzu i wśród huku maszyn, głodni, a myślący o tem tylko, że wyżyć nie mają z czego. Nie rozumieją, że podwyższenie płac pozbawiłoby ich rajskich widoków cudnych skwerów przed kuźnią. Przecież pieniądze są potrzebniejsze na fantazje, błazeństwa i ogródki, niż na danie płacy, z którejby żyć mogli ludzie. Kopie więc sześciu ludzi od kilku tygodni podworzec kuźni, aż się serce raduje, a ludzie chodzą, oglądają i podziwiają rozum p. inżyniera, który wpadł na pomysł, jak nikt na świecie.

Ma jeszcze inne wiekopomne zasługi ten, którego potomność nazwie zapewne „wielkim budowniczym": buduje p. Stadnicki mosty. Nie dla pana starosty wprawdzie, jak chce piosenka, lecz dla krów! Tak, dla krów! Chowa sobie bowiem każdy pan na salinie krowy, chowa też p. Stadnicki. Troską gospodarską p. Stadnickiego było, że krowy jego musiały daleko chodzić. Biedne krowy! Nie mógł patrzeć pan Stadnicki w smutne krowie oczy. Dobre serce!.. Myślał więc znów p. inżynier, z zamiłowania skwerzysta, jak ulżyć krowiętom i skrócić im drogę, aż zbudował im mosty. Tak

więc z domu p. Stadnickiego przy ul. Krzyszkowskiej można je wypędzić przez dwa postawione mostki wprost na aleję i dalej aleją. Będą się więc przechadzać krowy cienistą aleją i radować się, rozmyślając o dobroci i wielkim rozumie p. inżyniera. Szczęśliwe krowy!... Znalazły łaskę u wielkiego męża. Jakże miłą będzie teraz i dla ludności przechadzka po alei, wśród wachlowań krowich ogonów i wesołego poryku, depcąc po niezbitych dowodach przejścia tych pożytecznych zwierząt. Czy też pan wielki mecenas przewodniczący Towarzystwa upiększenia miasta wie o tych najnowszych spacerowiczach po alei, jak wie o papierkach koło szkoły? Czy nie zauważył wonnych śladów? Nie czuł, że stąpa, jakby po... kwieciu różanem?...

Pomijamy niektóre figle p. inżyniera, lecz chcemy zająć się tu jeszcze jego „fachowością!" Wchodzi on więc np. do hali maszyn w nadszybie Kingi i pyta ten miły człowiek, a znakomity inżynier: **„Gdzie ta maszyna ma cylindry?"** — Patrzą zdumieni maszyniści, że inżynier nie wie, gdzie cylindry, chłopcy od węgla się podśmiechują, bo nie spostrzegli, że p. inżynier wie gdzie cylindry, tak jak wie, że skwer przed kuźnią niema sensu, a jeśli tak robi to z dobrego humoru, aby ludzi wśród pracy dowcipnie rozerwać. Bo też figle stale się trzymają tego pana Stadnickiego. Zdarzyło się, że pękł pas od elewatora w młynie „Regis". Stali bezradni ludzie, czekając, aż się pas naprawi. Ale oto, jak dobry duch, zjawia się p. inżynier ze swoim złotym humorem. **„Co? pas pękł? Wyłączyć elewator i jazda z młynem dalej!"** Nie spostrzegli znowu robotnicy, że pan inżynier żartuje i z trudem dusząc śmiech, wytłumaczyli mu, że to się nie uda, bo elewator musi wyprodukowaną sól odbierać, inaczej robota wykluczona. Pan inżynier, kochany żartowniś, nic nie dał poznać po sobie i odszedł, niby to niezadowolony. To filut!

Równie fachowymi, jak szef, są podwładni. Oprócz montera Nowickiego zamianowano maszynmajstrem, (terminologja salinarna) bronzownika. I słusznie, niech się znowu uczy! A jak się dobrze nauczy, pójdzie do robienia skwerów. Niech ma rozmaitość, bo jedno i to samo zajęcie się sprzykrzy. Nie trzeba, aby się ludzie pracą nudzili przez jednostajność — mniema p. inżynier. Ludzie inni to sądzą, że do pracy trzeba kwalifikacyj, którzyby jednak rozumny stawiał sobie takie przeszkody? Głupstwo, że to straty powoduje, że szkoda przez spalenie samego generatora warta czterdziestu tysięcy złotych, że się wszystko niszczy, że skarb państwa cierpi dotkliwie. Nie o to idzie!

Chodzi pan Stadnicki z zachmurzonem czołem i dumą. Po skwerach zapragnął innych artystycznych widoków: zapragnął ruin. Więc buduje kosztem biednej saliny mosty, skwery, przestawia domy, ale nie restauruje szybu Kościuszki. Choć sypie się mur i grzyb toczy zaniedbany szyb. Niezwykły stworzyć pragnie widok pan artysta-inżynier: ruiny na tle szerokiej panoramy. Co za widok dla wrażliwej na piękno duszy! I już niedługo tę ruinę p. Stadnicki zobaczy. Jakże wielkie dzieła powstają w naszych oczach za jego sprawą!...

I niebawem zostaną z wielickiej Żupy Solnej, przy rządach tego miłego figlarza, tylko skwery i ruiny.

Czy o to p. Bukowskiemu chodzi?

Zlot młodzieży robotniczej.

Dnie 29 i 30 czerwca oraz 1 lipca były dniami święta robtniczego sportu. Ze wszystkich okolic Małopolski — z większych miast Polski, jak z Warszawy i Łodzi — zewsząd zjechała się młodzież, by stanąć obok siebie w jednym szeregu, jako nowi bojownicy idei solidarności, hartu i tężyzny ludzi pracy i wysoko podnieść sztandar twórczej współpracy. Przybyły też bratnie organizacje robotnicze czechosłowackie i niemieckie. Razem zjechało się około 2000 zawodowców i gości.

Uroczystość rozpoczęła się rozwinięciem sztandaru Robotniczego Klubu Sportowego „Legja" w Krakowie, poczem nastąpiły ćwiczenia, a więc ćwiczenia wolne, piramidy, wyścigi kolarzy, biegi itp.

Niema potrzeby przedstawiać kolumny z wynikami w zawodach. Chodzi o całość dorobku, o postawę młodych rycerzy pracy, o to, czem ta młodzież może być w przyszłości dla ludu roboczego w jego walce z uciskiem i wyzyskiem.

Serce w piersi rosło każdemu, kto się przyglądał tym pokazom. Serce rosło każdemu, gdy się patrzył na zupełne zatarcie różnic narodowych i wyznaniwych, na wspaniałą postawę i zgranie tych młodych duchem ludzi. Miało się wrażenie, że powróciły starogreckie czasy, w których sport był takiem świętem społecznem, że odstępami czasu od jednego zlotu do drugiego mierzono epoki. Miało się wrażenie, że z grobów wstali bohaterowie z pod Maratonu i Termopilów, w których Grek bronił dobra swych współbraci przed najazdem perskich ciemiężców.

Wszystkie ćwiczenia, przeprowadzone w skupieniu i z wytężeniem najszlachetniejszych sił ducha ludzkiego, były chwałą dla pracy ludzkiej — pracy mężczyzn i kobiet. Z dumą patrzyli się robotnicy krakowscy na zastępy młodych orłów, którzy staną się chlubą klasy robotniczej, gdyż czerwony sztandar wiedzie ich w jasne słońce zrozumienia praw człowieka i jego godności, oraz wykonywania prawdziwej sprawiedliwości.

Przed proletarjatem pracy jest jeszcze stroma droga walki.

Wszelka walka wymaga skupienia wszystkich sił — wewnętrznej zgody i solidarności wśród walczących rzesz.

Kapitalizm, który przez wywołanie wojny światowej postawił sam siebie nad brzegiem przepaści — chyli się ku upadkowi.

Lud pracujący zbliża się wolnym wprawdzie krokiem, lecz stale ku zwycięstwu.

W takiej chwili budzi się troska w duszy o to, jak spełnią swe zadanie ci rycerze pracy, którzy będą zadawali ostatnie ciosy swym klasowym przeciwnikom — kapitalistom.

Kto przyglądał się zlotowi sportowej młodzieży robotniczej w Krakowie nie powierzchownie — lecz wnikał w duszę całego olbrzymiego dzieła i jego wykonanie, ten z dumą może spoglądać w przyszłość.

Proletarjat, posiadający tak zgranych bojowników — zwycięży.

Niech żyje więc robotnicza młódź sportowa, jako kwiat rycerstwa pracy!

Karol Kornicki.

Listy z kraju.

KSIĄDZ MUCHA GORLIWIE BRONI ZŁOTEGO CIELCA.

Mielec.

Od kilku miesięcy toczy tutejszy kler wściekłą walkę z istniejącym u nas Związkiem Zawodowym Pracowników Fizycznych, który broni robotników wszelkich zawodów przed wyzyskiem. Oczywiście, że kością w gardle jest przedewszystkiem Komitet Miejscowy P. P. S.

Podczas wyborów pienili się księżulki na ambonach ze złości, rzucali oszczerstwa na ruch socjalistyczny, straszyli ludność wiejską piekłem i t. d.

Mimo to jednak padło na listę P. P. S. kilkanaście set głosów chłopskich.

Księża widząc, że strachy ich poszły w las, wpadli na nowy pomysł.

Wszelkiemi środkami, przy pomocy oczywiście pracodawców chcą rozbić nasz związek i założyć własny związek „chrześcijański". Obiecują robotnikom niebo i ziemię, by tylko stworzyć ten „chrześcijański" związek, który ma stać na usługach pieniądza.

Wściekłą rozpoczął kampanję przeciw robotniczemu związkowi ks. Mucha i to przed walnem zebraniem naszego Związku.

Obłudne obiecanki wywołały w szeregach robotniczych pogardę do tej kreciej roboty na rzecz złotego cielca ks. Muchy, któremu pewno właściciele tartaków czy inni pracodawcy hojnie za to płacą.

Jednomyślnie opowiedzieli się wszyscy robotnicy na walnem zgromadzeniu za Związkiem Zaw. Pracowników Fizycznych i Komitetem P. P. S.

Wbrew agitacji księżulków uchwalili zgromadzeni wiernie stać przy czerwonym sztadarze P. P. S. i postanowili wszędzie zakładać komitety wiejskie P. P. S.

Walne zgromadzenie to — było wspaniałą manifestacja świadomości klasowej tutejszych robotników, których ciężka dola życiowa nauczyła, że lepszą przyszłość zdobędą tylko wtedy, gdy walkę sami prowadzić będą we własnych organizacjach pod czerwonemi sztandarami.

Wrogowie nasi — ks. Mucha z pracodawcami — nie opuścili jednak swoich rąk i dalej agitują wśród robotników za wstąpieniem do tego ich związku „chrześcijańskiego". Zwołali zgromadzenie organizacyjne, na którem prócz sytych pracodawców 5-ciu było tylko robotników, haniebnie obałamuconych. Ale i oni do nas wkrótce przyjdą, bo najlepszą szkołę świadomości i walki daje życie.

—ooo—

APEL DO MINISTRA SPRAW WOJSKOWYCH.

Bielowice, Nowy Sącz.

Ostatnio zjawiła się we wsi Bielowice komisja wojskowa z geometrą na czele, która chce zabrać grunta małorolnych na plac ćwiczeń dla wojska.

Wioska nasza liczy 25 chałup, w których mieszkają sami małorolni, utrzymujący się z gospodarstw półtoramorgowych.

Nędza tutejszych mieszkańców jest ogromna, pozbawienie ich gruntów oznaczałoby zupełną ruinę.

Wojsko na wolne lasy gminne i pastwiska, dochodzące do 100 morgów w pobliskich wioskach, które zamieszkują bogaci chłopi. Widocznie już się „jedynkarze" o to postarali, by tym bogatym dano spokój. Niedaleko od nas przecież ma olbrzymie dobra znany „patrjota" i poseł — Stadnicki, niechże on ofiaruje część swych dóbr na rzecz wojska.

Gmina zwróciła się do Ministra Spraw Wojskowych o cofnięcie tego zarządzenia, które jest prawdziwą katastrofą ubogiej ludności naszej gminy i mamy nadzieję że władze wyższe odstąpią od swego zamiaru i gdzieindziej poszukają sobie pola do ćwiczeń. **Bielowiczanie.**

—o—

JAK HRABIA TARNOWSKI OBDZIERA TYSIĄCE CHŁOPÓW?

Tarnobrzeg.

Znany magnat Zdzisław Tarnowski posiada w powiecie tarnobrzeskim olbrzymie majątki, na które składają się folwarki, lasy i łąki. Bieda tu wśród chłopów panuje straszna. Chłopi gnieżdżą się bowiem na skrawkach wydm leśnych, na bagnach i nieużytkach. W takich warunkach stale brakuje im żywności, przednowek trwa tu od jesieni do żniw, a brak pracy pogarsza jeszcze warunki życiowe. Tarnowski zaś bawi się po magnacku, urządza stale magnackie polowania i wyścigi, a na wszystkie te przyjemności pańskie płacą biedni chłopi.

Najbardziej dokucza chłopom brak paszy dla bydła. Bez krowy bowiem, tej jedynej żywicielki, żaden dom chłopski obejść się nie może, a tu prawie wszystkie łąki w powiecie zagarnął hrabia Tarnowski. Rząd austrjacki nakładem miljonów koron z podatków chłopskich zmeljorował mu te łąki, i dzisiaj służą mu one do ściągania z chłopów ostatniego grosza. Przed reformą rolną broni Tarnowski tych łąk rękami i zębami. Część tych łąk około 2 tysiące hektarów zalał wodą i puszcza rybki do nich, resztę, która wynosi kilkadziesiąt tysięcy hektarów trzyma i sprzedaje z nich tylko siano w trawie. Właściwie całe życie pracują biedni chłopi na siano, kupowane u tego magnata.

Przed kilku dniami zaczęła się publiczna licytacja tych traw, dlatego piszę o niej kilka słów, gdyż woła ona o pomstę do Boga. Za taką sprzedaż powinna spotkać Tarnowskiego surowa kara, a wszystkie łąki powinny być natychmiast skonfiskowane i sprzedane biednym chłopom. Z wiosną, gdy jest jeszcze goła ziemia, wysyła on na te łąki swoich pachołków, i ci wstawiają na każdy hektar cenę wygórowaną. Następnie afiszami ogłasza w 30 gminach publiczną licytację na trawę. Każdego dnia przychodzi na łąki kilka tysięcy chłopów. Kilku pachołków, pod dobrą osłoną i ochroną wywołuje lichwiarską cenę każdej działki. Gdy z tłumu odezwie się ktoś gotowy do kupna, wówczas pachołkowie licytacyjnym sposobem krzyczą: po pierwszy raz, po drugi i tak dalej w nieskończoność, aż cena osiągnie kilka setek złotych i dopiero wtedy urywają licytację tego hektara. Biedak płaci gotówką, idzie oglądać kupioną trawę i przekonywuje się, że naganiacze z tłumu cenę strasznie podbili, lecz już wszystko przepadło. Licytację następnego hektara zaczyna się od wywołania ceny uzyskanej za poprzedni dział. Gdy chłopi wygórowanej ceny, a wywołanej przez wrzeszczących pachołków, nie chcą płacić, wówczas nie zniża się ceny, ale zostawia się te hektary tak długo, aż przestraszeni chłopi muszą zgodzić się na ceny lichwiarskie.

Taka sprzedaż trwa miesiąc i daje Tarnowskiemu olbrzymie dochody. W ten sposób zapłacili już kilka razy całą ziemię Tarnowskiemu. Rozgoryczenie w powiecie jest straszne. Chłopi dziesiąt-

ki lat wnoszą skargi, piszą petycje, lecz nic nie pomaga. Przecież siano jest dla chłopa środkiem pierwszej potrzeby. Czynniki rządowe powinny w to wkroczyć i to zaraz. Czyż można sobie wyobrazić, aby piekarz wyniósł chleb przed głodne i biedne tysięczne rzesze i na każdy bochenek urządzał licytację!? Tu sprawa jest jeszcze gorsza i mimo to igra się z nędzą ludzką.

Opieka wszystkich stronnictw nic nie pomogła, o tem wiedzą dobrze wszyscy chłopi i dlatego szukają pomocy w Polskiej Partji Socjalistycznej, która zdolna jest do uporządkowania tego bagna, które rodzi krzywdy i samą nędzę. Chłopi-socjaliści proszą posłów P. P. S. o pomoc i ukrócenie samowoli wyzyskiwaczy. **Chłop-socjalista.**

—ooo—

KSIĄDZ ZACHARA ODMAWIA SAKRAMENTU CHRZTU.

Stanisławice (powiat Bochnia).

Ksiądz Zachara oddawna żyje w nieprzyjaźni ze swoją parafją. Gdzie może na złość zrobić, chętnie korzysta z tej okazji.

Ostatnio zaszedł wypadek, który dosadnie charakteryzuje postępowanie owego przyjemniaczka.

Towarzysz Krzeczkowski młodszy poszedł do księdza, aby udzielił chrztu dziecku. **Ksiądz zachara odmówił kategorycznie, ponieważ, jak twierdził, ojcem chrzstnym ma być tow. Ślęczka, który nie był u spowiedzi!** To samo powiedział tow. Ślęczce.

Ten niesłychany wybryk księdza Zachary spotkał się z wielkiem oburzeniem ludności. Mimo to ks. Zachara nie udzielił chrztu i dopiero dziecko chrzczono w Bochni.

Tow. Krzeczkowski zwrócił się w tej sprawie do kurji biskupiej, aby ta ukarała księdza przykładnie.

Tego rodzaju postępowanie księży żadną miarą nie może przyczynić się do normalnych stosunków między ludnością a kościołem.

Piętnujemy publicznie ten postępek ks. Zachary, który z pobudek politycznych odmówił udzielenia sakramentu. Właściwym bowiem powodem odmownego stanowiska ks. Zachary było to, że zarówno Krzeczkowski, jak i Ślączka są socjalistami. Zapytujemy księdza Zacharę, czy Chrystus przykazał odmawiać chrztu dzieciom socjalistów?

Apelujemy do miarodajnych czynników, aby wreszcie położyły kres niepoczytalnym wystąpieniom księży.

Księża krzyczą, że dzieje im się krzywda, że ich atakują „wrogowie religji i kościoła“ — a oto jak wygląda ta ich krzywda. Sami prowokują, ale niech nie igrają z ogniem, bo ludzka cierpliwość ma granice.

—o—

SŁUSZNA MYŚL.

Wierzchosławice.

Jest tajemnicą publiczną, iż na każdym kroku łamie się u nas ustawodawstwo pracy. Wprowadza się w błąd robotników, nie przestrzega się zupełnie należnych im praw. Istnieją specjalne inspektoraty, które mają czuwać, by ustawy o pracy były przestrzegane i wykonywane. Ale cała działalność tych inspektoratów, to kpiny i drwiny z miljonowych rzesz ludzi pracy. Wszędzie pod okiem panów inspektorów pracodawcy zmuszają robotników do pracy 10-godzinnej dziennie, nie udzielają urlopów, korzystają z nieświadomości robotników, pochodzących przeważnie ze wsi.

Przy przyjmowaniu robotników do pracy w urzędach wodnych, czy innych, dzieją się skandale.

Przyjmuje się chłopów bogatych, którzy kierownikowi przynoszą kury i indyki, a bezrolnych i małorolnych do pracy się nie przyjmuje, każąc im dalej głodować.

Wobec takiego traktowania ustaw robotniczych przez pracodawców, robotnicy sami winni czuwać nad przestrzeganiem ich przez pracodawców. Jeśli inspektoraty lekceważą sobie ustawy robotnicze, to my sami winniśmy się bronić przed szerzącą się plagą łamania ustaw socjalnych.

Ale koniecznem jest, by wszędzie, gdzie robotnicy pracują, widniały regulaminy pracy z szczególnem uwzględnieniem praw przysługujących mocą ustawodawstwa robotniczego ludziom pracy.

Posłowie socjalistyczni winni zwrócić uwagę na nadużycia i nieopisane krzywdy, które się dzieją przy przyjmowaniu ludzi do roboty do większych fabryk czy innych warsztatów pracy. I tu winien być opracowany regulamin, któryby obowiązywał wszystkich przy przyjmowaniu ludzi do roboty.

Tą drogą tylko usunie się tę wielką niesprawiedliwość, że tylko bogaci chłopi mogą znaleźć pracę,, a biedni skazani są na wieczną nędzę.

Stefan Krzak.



Prezydent parlamentu niemieckiego **tow. Löbe**, który w roku ubiegłym zwiedzał Polskę. Obecnie został ponownie wybrany prezydentem.

RELIGJA TO NASZ INTERES.

Nisko.

Dnia 29 czerwca wygłosił miejscowy ksiądz Gaweł kazanie o socjalizmie, a głównie o posłach socjalistycznych. Oczywiście, że nic mądrzejszego nie wymyślił, powtarzał znane już i oklepane oszczerstwa, że socjaliści walczą z Bogiem, chcą zburzyć kościoły itd. itd.

Ale bardzo charakterystycznem jest oświadczenie księdza Gawła, iż socjaliści głosując przeciw podwyższeniu pensji księżom jawnie wykazali, że ich celem to walka z religją. Oto klasyczny przykład, jak kler utożsamia swoje interesy materjalne, swoją kieszeń, z religją. I zawsze widzą walkę z religją wtedy, gdy występuje się przeciw interesom księży, przeciw ich zachłanności w gromadzeniu dóbr doczesnych.

A ksiądz Gaweł jest już specjalnie czuły na punkcie pieniężnym. Jeździł po Ameryce i zbierał pieniądze na cele kościelne. I od tego czasu lubi bardzo zbierać...

Ksiądz Gaweł żyłby bardzo spokojnie, gdyby nie nadchodzące wybory do rady miejskiej. Ciągle go, jak zmora, prześladują te 1030 głosów, które padły przy ostatnich wyborach na socjalistów. I jest przeto nasz ksiądz Gawełek w żywym strachu, iż socjaliści zdobędą poważną liczbę miejsc w przyszłej radzie gminnej. Chodzi po różnych urzędach, by wstrzymano wybory do rady miejskiej, by jeszcze przedłużyć żywot obecnej rady miejskiej i rządów miasta, które się smutnie zapiściele, o lepsze i mądrzejsze kazania.

Wszyscy obywatele z utęsknieniem oczekują już nowych wyborów i ostatecznego uwolnienia od obecnych dyktatorskich i samowolnych rządów miejskich. Ale jeden ksiądz Gaweł tego sobie nie życzy i robi wszystko, by wyborów nie było, bo tak mu każe jego interes własny. Ale czyby nie było słuszniej, by ksiądz Gaweł do tych spraw się zupełnie nie mieszał i pilnował raczej porządku w kościele. Starałby się lepiej ksiądz o ławki w kościele, o lepsze i mądrzejsze kazanie.

Woli ludu walczącego pod czerwonemi sztandarami i tak nie zmienisz, choćbyś nawet Gawełku wniebogłosy wołał, że socjaliści chcą kościoły zburzyć, religię wytępić i tym podobne głupstwa.

W końcu wyrażamy nadzieję, iż Starostwo w jaknajszybszym czasie zarządzi w imię dobra miasta nowe wybory.

Poradnik prawniczy.

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA ROLNICTWA Z DNIA 12 CZERWCA 1928 R. wprowadziło nadzór weterynaryjny nad targami jarmarkami pokazami i przetargami zwierząt oraz nad mleczarniami i rzeźniami. Nadzór ten wykonują władze administracyjne przez powiatowych lekarzy weterynaryjnych. Urządzenie pokazu lub przetargu zwierząt, pochodzących z jednego powiatu, wymaga zezwolenia starosty. Jeśli zwierzęta pochodzą z dwu lub więcej powiatów zezwolenie na pokaz lub przetarg daje wojewoda. Wojewoda może zwolnić mniejsze targi i jarmarki od nadzoru w wypadkach, gdy nie zachodzi niebezpieczeństwo zarazy. Każde zwierzę przy wprowadzaniu na targ lub jarmark musi być zbadane przez weterynarza. Zwierząt niezaopatrzonych w świadectwa pochodzenia weterynarz nie może puścić na targ lub jarmark.

Mleko krów dojonych na targach i jarmarkach winno być zaraz po udoju wyjałowione, przed wyjałowieniem mleko to nie może być użyte na karmę dla zwierząt. Mleko jest wtedy wyjałowione, jeśli nagrzewa się je na ogniu aż do zagotowania lub nagrzewa parą wodną do 85 stopni ciepła.

Właściciele mleczarń obowiązani są prowadzić dziennik, w którym uwidacznia się, z jakich gospodarstw pobiera się mleko oraz do jakich gospodarstw i ile mleka oddaje się na karmę dla zwierząt.

Lekarz weterynaryjny bada stajnie zajezdne, krowiarnie i zakłady tuczenia zwierząt. Badaniu weterynarza podlegają wspólne pastwiska conajmniej dwa razy do roku z początkiem i przed zakończeniem okresu pastwiskowego.

Przegląd gospodarczy.

—o—

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 26 czerwca 1928 za 100 kg. towaru.

	zł.
Pszenica dworska	—·——·—
Pszenica targowa	54·50—55·50
Żyto dworskie	53·——54·—
Żyto targowe	49 ——50·—
Jęczmień na krupy	45·——46·—
Jęczmień na paszę	—·——·—
Owies dworski	48·——50·—
Owies targowy	47·——48·—
Kminek krajowy	180·—200·—
Mąka pszenna 45% gł.	85·——86·—
Mąka pszenna grysikowa	87·——88·—
Mąka pszenna 50%	83·——84·—
Mąka pszenna 0000 z Kongr. . . .	80·——81·—
Mąka pszenna grysik.	85·——86·—
Mąka żytnia 65% okr. krak. . . .	73·——74·—
Otręby żytnie i pszenne	30·——31·—
Pęcak	58·——59·—
Siekanka	58·——59·—
Pobielanka	—·——·—
Fasola biała zwycz.	45·——48·—
Fasola biała krótka	—·——·—
Fasola biała długa	—·——·—
Rzepak	—·——·—
Ziemniaki	10·——11·—
Siano słodkie	—·——·—
Siano średnie	—·——·—
Siano kwaśne	—·——·—
Koniczyna pastewna	—·——·—
Słoma długa	—·——·—

WYKAZ CEN DETALICZNYCH, NOTOWANYCH NA PLACACH TARGOWYCH W KRAKOWIE W DRUGIEJ POŁOWIE CZERWCA: Mleko zbierane 1 litr 0.30—0.35, mleko niezbierane 1 litr 0.40—0.45, śmietanka słodka 1 litr 0.60—070, śmietanka kwaśna 1 litr 1.60—2.—, masło zwyczajne 4.50—4.80, masło deserowe 1 kg. 5.60—5.80, ser krowi 1 kg. 1.30—1.60, jaja (kopa) 8.20—8.60, jaja (sztuka) 0.14—0.15, kury (sztuka) 5.00—8.00, kurczęta (para) 3.00—8.—, gęsi żywe 7.00—10.—.

—ooo—

Poradnik na lipiec.

W polu i zagrodzie. Żniwa: rzepaku, żyta, pszenicy, jęczmienia. Wozy płachtami wyściełać. Ściernisko natychmiast, nawet przed zwiezieniem kopek płytko podorywać i siać mieszanki na paszę, lub łubin na nawóz zielany, nawożąc przedtem ścierniska superfosfatem i solą potasową, co się zawsze doskonale opłaca, pod łubin dane — zostają dla następnego plonu. Mieszanek nigdy nie za wiele. Drób wypędzać w pole, by tępił robactwo na podorywkach. Czyścić stodoły, śpichrze, przygotowywać narzędzia do młocki i czyszczenia ziarna. Ostatni czas na zamówienie zboża siewnego, bajc i nawozów pomocniczych na sezon jesienny. Kopać wczesne ziemniaki. Nawóz na gnojowni silnie ubijać, a w razie posuchy polewać gnojówką, lub wodą.

W sadzie, ogrodzie i pasiece tępić robactwo i chwasty. Drzewa obładowane owocami podpierać. Szkółki plewić, zasilić gnojówką, dziczki oczkować. Zbierać jagody i dojrzewające owoce, robić wino, susze, konfitury i konserwy. Zbiór cebuli na dymkę, grochu. Zbiór i kiszenie ogórków.

Pora **miodobrania.** Po połowie miesiąca nie dopuszczać już rójki. Stare matki zastępować młodemi. Po miodobraniu usuwać nadstawki. Rojom zawsze zostawiać 7—8 pełnych ramek na zimę.

—ooo—

PRAKTYCZNY UŻYTEK PIOŁUNU. Dużo mamy roślin, które za chwast, zielsko niepotrzebne są uważane, a przy doświadczeniu użytecznemi się naprawdę okazują. Do tych należy piołun. Ścinany grubemi łodygami układa się w miotłę, którą dobrze jest zamieść podłogę zrana i wieczorem. Odświeża to przyjemnie powietrze, pozostawiając miły zapach zielny, a głównie jako środek przeciwko pchłom jest zalecany. Młode gałązeczki piołunu ususzone, naparzane jak herbata, służą wybornie przy myciu włosów, usuwając łupież i chroniąc od wypadania włosów. Znane są też krople piołunowe, lub piołun suszony, pity jako herbata małemi porcyjkami. Gorycz ma przykra, ale działanie wzmacniające wogóle trawienie i pobudzające apetyt.

JAKI NAWÓZ DAJE KOZA? Koza w zależności od rodzaju pożywienia, ściółki, utrzymania dostarcza rocznie od 8—18 q nawozu, który przedstawia znaczną wartość. Nawóz kozi zawiera średnio 4 procent azotu, 4.8 procent kwasu fosforowego, 11.2 procent potasu i 7.3 procent wapna. Nawóz ten jest więc bogatszy w potas, wapno i azot, jak bydlęcy. Winni o tem pamiętać hodowcy kóz i wykorzystywać nawóz swych zwierząt dla użyźniania ogródków, czy innych działek gruntu.

—ooo—

WYWÓZ ZAGRANICĘ MASŁA I JAJ. Wywóz zagranicę masła kształtuje się w bieżącym roku znacznie lepiej, aniżeli w roku ubiegłym. W pierwszych bowiem czterech miesiącach r. b. wywieźliśmy 2.700 ton wartości 16 miljonów złotych, podczas gdy w tym samym okresie 1927 r. tylko 1.300 ton wartości 6 miljonów 300 tysięcy złotych. Gorzej przedstawia się natomiast wywóz jaj. W okresie bowiem od stycznia do kwietnia r. b. wywieziono 14 tysięcy ton wartości 39 miljonów zł., podczas gdy w tym samym czasie w r. 1927 20.500 ton wartości 49 miljonów złotych. Jednakże w maju nastąpiła w wywozie jaj znaczniejsza poprawa. Wartość bowiem wywozu za maj wynosiła 10 miljonów 660 tysięcy złotych.

—ooo—

ROCZNE SPOŻYCIE MIĘSA, MLEKA I JAJ W POLSCE na 1 mieszkańca przedstawia się następująco:

	mięsa	mleka	jaj
w Polsce	27 klg.	72 litry	50 szt.
we Francji	38 „	90 „	130 „
w Austrji	20 „	140 „	80 „
w Niemczech	47 „	145 „	120 „
w Ameryce	70 „	225 „	180 „
w Szwecji	21 „	250 „	70 „
w Anglji	60 „	160 „	130 „
w Belgji	38 „	150 „	190 „

Największa konsumpcja wynosi: mięsa w Ameryce i w Niemczech, mleka w Ameryce i Szwecji, jaj w Ameryce i Belgji.

Z Ruchu organizacyjnego.

W nowosądeczczyźnie praca organizacyjna wre. Wszędzie powstają komitety wiejskie P. P. S. Chłopi masowo garną się pod czerwone znaki.

Ostatnio komitet powiatowy urządził szereg zgromadzeń publicznych.

Dnia 24 czerwca odbyło się w Jazowsku liczne zebranie członków P. P. S. i Związku zawodowego robotników drzewnych. Referat o zadaniach i celach organizacji wygłosił tow. **Parpocki** z N. Sącza, który przedstawił zebranym obecną sytuację gospodarczą w Polsce.

W dyskusji bardzo wielu mówców skarżyło się na straszny wyzysk robotników w fabryce Adera w Jazowsku. Robotnicy są zmuszeni do pracy ponad 8 godzin dziennie a otrzymują aż 30 złotych na 2 tygodnie, zaś robotnice za 11 godzin pracy otrzymują 1'36 zł. dziennie! Gdzie są władze, które czuwać powinny nad respektowaniem ustaw społecznych, gdzie inspektor pracy, posiadający obecnie zwiększone kompetencje, aby ukrócić samowolę właściciela czy zarządu fabryki Adera? Apelujemy do Związku Robotników drzewnych w Krakowie, aby energicznie zajął się sprawą nieludzkiego wyzysku robotników tej fabryki.

—ooo—

Dnia 24 bm. odbyło się w Piwnicznej zgromadzenie członków P. P. S., na którem wybrano Komitet miejscowy. Referat o sprawach organizacyjnych i o obecnej sytuacji w państwie wygłosił tow. **Matkowski** z Nowego Sącza. Nowy Komitet czeka wiele pracy i walki z tutejszą kołtunerją i kliką różnych geszeftciarzy którzy groszem publicznym szafują bez kontroli. Sprawkami tych panów z „sanacji" zajmiemy się w przyszłości.

—ooo—

Dnia 24 bm. odbyło się w Pisarzowej zebranie członków P. P. S., na którem referat o sprawach organizacyjnych wygłosił tow. **Pazucha** z Nowego Sącza, wykazując konieczność organizowania się małorolnych i bezrolnych, łącznie z robotnikami miejskiemi w P. P. S., która jedynie naprawdę broni interesów mas wyzyskiwanych. — Wielu mówców podnosiło z uznaniem pracę Klubu posłów P. P. S. Skarżono się również na stanowisko Rady powiatowej w Limanowej, która na gruntach zabranych w czasie wojny bez wykupu na drogę nie pozwala biednej ludności paść bydła, a na donos dróżników karze oskarżonych surowemi karami. Wybrano miejscowy Komitet PPS.

Błysk.

O chorobach zakaźnych.

Co to są choroby zakaźne i jak im należy zapobiegać.

TYFUS BRZUSZNY, CZERWONKA i CHOLERA dostają się do organizmu z mlekiem, wodą surową, owocami nieobranemi, chlebem, serem i wogóle pokarmami, na których mógł się znaleźć zarazek z rąk nieumytych lub przeniesionych przez muchy.

Nie pij podejrzanej wody surowej!
Mleko pij tylko gotowane!
Owoce obieraj lub parz gorącą wodą!
Pokarmy chroń przed muchami!
Muchy tęp!
Myj ręce przed jedzeniem!

Szkarlatyna, odra, dyfteryt, angina i jaglica przenoszą się bezpośrednio z chorych, rzadziej przez odzież, książki i naczynia.

Tyfus plamisty

przenoszą wszy odzieżowe.

Wszy pozbędziesz się łatwo:

Kąp się często, zmieniaj bieliznę!
Wszy i gnidy niszcz przez prasowanie szwów w ubraniu!
Trzymaj się zdaleka od ludzi zawszonych: oni roznoszą tyfus plamisty!

Zimnicę (febrę, malarję)

przenoszą **komary.**

Unikaj miejscowości malarycznych (błotnistych, torfiastych)!

Nie wolno odwiedzać chorych zakaźnych,

a jeżeli taki chory znajduje się w domu —

należy zapytać lekarza ordynującego, jak trzeba postępować, by nie zarazić się.

CHOROBY WENERYCZNE.

Wenerycznemi nazywami te choroby, które przenoszą się prawie wyłącznie drogą stosunków płciowych z chorego mężczyzny na kobietę i odwrotnie. Kiła, rzeżączka i wrzód miękki należą do najpospolitszych chorób wenerycznych.

Rzeżączka (tryper).

Najbardziej rozpowszechnioną chorobą weneryczną jest rzeżączka. Zarazki tej choroby — są to dwoinki (gonokokki) Neissera, które łatwo wykryć można w ropnym wycieku świeżej rzeżączki. Dwoinki Neissera, które podczas stosunku płciowego z chorą osobą przedostały się na błonę śluzową cewki osoby zdrowej, rozmnażają się na nowem miejscu bardzo szybko, i już po kilku dniach mamy ich miljardy. W 2—3—7 dni po stosunku płciowym z osobą zarażoną, mężczyzna odczuwać zaczyna dziwne swędzenie na końcu cewki moczowej, które stopniowo przechodzi w uczucie lekklego pieczenia, następnie silnego rznięcia, zwłaszcza podczas oddawania moczu.

W tym okresie chory zauważa przy otworze cewki moczowej małą, jakby śluzową kropelkę, którą niejednokrotnie przyjmuje za kroplę nasienia. Z biegiem choroby kropla ta żółknie, a następnie ukazują się krople zielonkawej ropy, a często i krew.

Koniec cewki moczowej przy otworze staje się zaczerwienionym i obrzękłym, a wskutek podrażnienia występują częste, bardzo bolesne naprężenia chorego organu płciowego. Gruczoły pachwinowe znacznie się powiększają i sprawiają choremu ból, zwłaszcza przy chodzeniu.

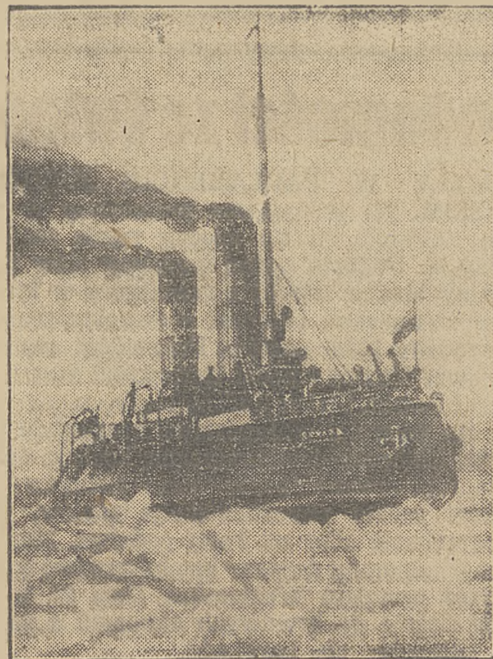
Jeżeli zaraz po skonstatowaniu ostrych objawów chory zwraca się do lekarza-specjalisty, może zostać zupełnie wyleczonym po 4—6 tygodniach. Gdy zaś chory zaniedba swe zdrowie i albo wcale się nie leczy lub zwraca się po poradę do znachorów — choroba jego posuwa się szybko dalej; przedostaje się z przedniej cewki do tylnej, i chory co parę chwil zmuszony jest oddawać po parę kropli moczu, gdyż bolesne parcie nie daje mu spokoju ani w dzień, ani w nocy. Jeżeli choroba posuwa się jeszcze dalej — następuje zapalenie gruczołu krokowego, wypróżnienie staje się bardzo bolesne, a przy zapaleniu przyjądrza — ciągłe bóle zmuszają chorego do pozostawania w łóżku.

Kiedy ostre objawy ustępują bez leczenia, nie znaczy to, że choroba ustąpiła, lecz, że zarazki są ukryte w głębszych tkankach błony śluzowej lub w gruczołach i kieszonkach cewki moczowej. Tam czekają one na odpowiednią okazję (zaprzestanie leczenia, nadużycie alkoholu), aby wyjść z ukrycia i zarazić powtórnie błonę śluzową cewki.

Tryper przewlekły może trwać nawet 10—20 lat. Głównym objawem niewyleczonej rzeżączki jest tak zwana „kropla poranna" lub sklejanie się otworu cewki moczowej.

Często bywa, że cierpiący na przewlekłą rzeżączkę uważa się za zupełnie wyleczonego, prowadzi normalne życie, a żeniąc się, łatwo może złamać życie swej żony. U kobiet skutki rzeżączki objawiają się w przewlekłych dolegliwościach ze strony pęcherza, macicy, jajowodów i jajników, które z najzdrowszej kobiety w miesiąc lub dwa po ślubie, czynią zniedołężniają istotę. Rok rocznie, a czasami i parę razy do roku nawroty choroby, polegające na zapaleniu otrzewnej z wysoką temperaturą i innemi ciężkiemi dolegliwościami, zagrażają życiu kobiety. Długie lata trwające leczenie, ciągłe operacje od najmniejszych (opróżnienie ropni), aż do całkowitego usunięcia wewnętrznych narządów płciowych doprowadzają do rozpaczy chorą, męża i rodzinę. (D. c. n.)

Nieszczęśliwa włoska wyprawa do bieguna północnego.



Pisaliśmy poprzednio, iż do bieguna północnego, w krainę wiecznych lodów i zimna, poleciał włoski generał Nobile. Leciał on na balonie sterowym, poruszanym motorami. Niestety, wyprawa się nie udała, balon uległ rozbiciu, a załoga rozpędzona. Część zaginęła, część uratowano już. Na ratunek reszty rozbitków wysyłają wszystkie państwa swoje samoloty oraz łamacze lodów. Obrazek nasz przedstawia właśnie taki łamacz lodów w podróży na daleką północ.

KRONIKA.

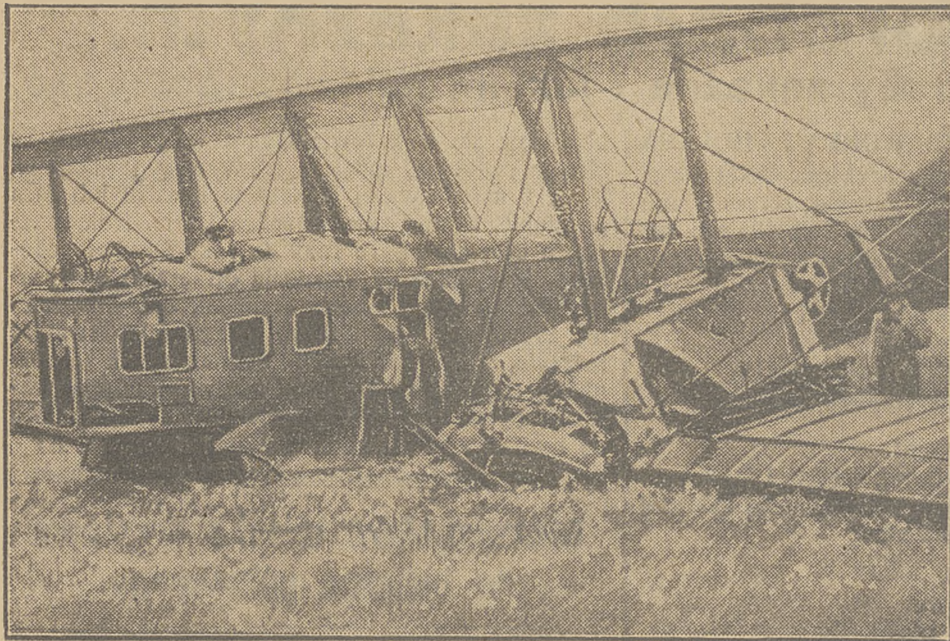
LIPIEC

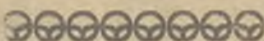
Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wsch.	Słońca Zach.
8 N.	Elżbiety kr. wd.	3 25	19 57
9 P.	Weroniki p., Zenona m.	3 26	19 56
10 W.	7 Braci m., synów Felicyty	3 27	19 55
11 Ś.	Pelagji p. m., Piusa I p. m.	3 28	19 55
12 C.	Jana Gwalberta op.	3 29	19 54
13 P.	† Małgorzaty p. m. Anakleta	3 30	19 53
14 S.	Bonawentury b. w.	3 31	19 52

—ooo—

SPRAWA WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH W PKO W WIEDNIU. Termin rejestracji w PKO wkładów oszczędnościowych, złożonych swego czasu do Pocztowej Kasy Oszczędności w Wiedniu, został przedłużony do dnia 31 lipca br. Druki rejestracyjne wydają bezpłatnie wszystkie urzędy pocztowe.

ZMIANY NA STANOWISKACH STAROSTÓW. Dotychczasowy starosta w Nowym Targu, p. A. Strzelbicki, przeniesiony został do Białej Małopolskiej. Starostą w Nowym Targu został p. St. Skalecki, dotychczasowy starosta w Pilźnie. Starosta w Tarnowie p. Rudolf Krupiński przeszedł na emeryturę; na jego miejsce wyznaczony ma być p. Maroszani, dotychczasowy starosta w Limanowej. Starosta w Wieliczce, p. Wł. Olszewski, otrzymał wyższy, VI stopień służbowy.





Burza a samoloty.

Przed kilku dniami wyleciała eskadra francuskich samolotów na ćwiczenia nocne. W drodze spotkała je gwałtowna burza, która eskadrę, złożoną z 21 maszyn rozbiła. Oto jeden ze samolotów, który opadł na ziemię, los kilkunastu maszyn nie znany.



Wiadomości ze świata.

STRZAŁY W PARLAMENCIE JUGOSŁOWIAŃSKIM. Na posiedzeniu parlamentu w dniu 20 bm. nastąpiło starcie między partją rządową a opozycją. Podczas ostrej wymiany słów poseł radykalny Racicz strzelił z rewolweru w kierunku ław stronnictwa chłopsko - demokratycznego. Kule ugodziły kilku posłów. Przywódca stronnictwa Paweł Radicz i poseł Basariczko zostali zabici, brat Pawła, Stefan Radicz, ciężko ranny. Wypadek ten wywołał w Jugosławji zrozumiałe podniecenie. Chłopsko-demokratyczna koalicja odrzuciła zaproponowane przez rząd emerytury dla członków rodzin zamordowanych posłów, jakoteż pogrzebanie ofiar na koszt państwa. Nieprzyjęto do wiadomości depeszy kondolencyjnej wysłanej przez premjera Wukicevica. Dnia 21 w Zagrzebiu doszło do krwawych zaburzeń a na ulicach pojawiły się barykady.

AMERYKAŃSKA USTAWA EMIGRACYJNA. — Senat Stanów Zjednoczonych na ostatniem swem posiedzeniu przyjął bill (ustawa) Jenkinsa, nowelizujący ustawę imigracyjną. Bill już przedtem uchwalony został przez Izby Reprezentantów. Nowa ustawa uzyska moc obowiązującą z chwilą podpisania jej przez Prezydenty Stanów Zjednoczonych. Na podstawie nowego billu dozwolony będzie wjazd do Stanów Zjednoczonych bez ograniczeń żonom i dzieciom obywateli amerykańskich, zaś dla żon i dzieci poniżej lat 21 deklarantów amerykańskich, (t. j. tych co jeszcze nie mają obywatelstwa amerykańskiego) poczynione zostaną pewne ułatwienia.

Powyższy bill należy powitać z zadowoleniem, bowiem ludziska całe lat oczekują na możność wyjazdu do swych mężów, ojców, lecz naprożno. Granice Stanów Zjednoczonych były dotychczas prawie zamknięte dla imigracji.

Ksiądz socjalista

W Ratzeburgu, meklemburskiem miasteczku zmarł przed kilku dniami ksiądz Paweł Göhre. Nazwisko jego stało się głośne w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku z powodu ogłoszenia drukiem dzieła zatytułowanego, „Trzy miesiące wśród robotników fabrycznych".

W książce tej opisał swe wrażenia i spostrzeżenia, które przeżył, pracując dobrowolnie jako robotnik i pomocnik rzemieślniczy mieszkając wśród klasy robotniczej.

I napisał tę książkę kandydat do stanu duchownego, który twierdził, że socjalizm i chrześcijaństwo godzą się z sobą, że chrześcijanin może być socjalistą. Naturalnie zdanie to było ciosem dla tych którzy w partji socjalistycznej widzieli burzycieli ołtarzy i życia rodzinnego.

Wystarczyło to wystąpienie, by go pozbawić probostwa w jego ojczyźnie, Saksonji.

Wyjechał więc do Frankfurtu nad Odrą, gdzie dzięki swojej działalności nazwany został robotniczym księdzem.

Mimo, że chciał oddać się w spokoju pracy w dziedzinie ruchu spółdzielczego i życia gospodarczego, towarzysze skłonili go do publicznych wystąpień. Praca jego zatytułowana „Jak ksiądz stał się socjalistą", wydana została w 500.000 egzemplarzy.

Od r. 1903 aż do wojny światowej był tow. Goehre posłem socjalistycznym do parlamentu niemieckiego. W początkach swojej działalności zajmował się zagadnieniami religji, jego poczucia religijne były tak szczere, jak i przekonania socjalistyczne.

Człowiek ten życiem swem dowiódł, że duchowny chrześcijański może być socjalistą, bez szkody dla religji i z pożytkiem dla socjalizmu.

Jak to było dawniej.

Ludzie, którzy w dawnych czasach zapisywali wszystkie ważniejsze wypadki i sposób życia ludów, pozostawili po sobie wielkie księgi. Z tych ksiąg możemy dziś dowiedzieć się, jak wyglądało życie w tych odległych czasach. A więc mniej więcej przed rokiem 1500-ym położenie chłopów było bardzo dobre. Ziemi nieuprawianej było dużo. Dostatek był taki, że chłopskie wesele trwało tydzień i dwa nawet.

Podczas takiego wesela goście jedli, pili i bawili się, bo nie było zmartwienia o żywność. — W tym czasie nie było jeszcze proletarjatu rolnego, czyli robotników rolnych. Przecież każdy miał ziemi ile tylko mógł obrobić. Jeżeli nawet w jakiej okolicy ziemi zabrakło, to całe gromady przenosiły się w strony, gdzie ziemia była nieobrobioną. Tam zakładali nowe osady i kłopot o ziemię ustawał. Powoli jednak ilość ludzi wzrastała i nadszedł taki czas, że przenosić się już nie było można. Wszędzie ziemia była zajęta. Odtąd zaczęli się dzielić ziemią po ojcu. Jednak panowie nie zawsze na to pozwalali. Niektórzy więc z synów chłopskich musieli wędrować do miast. W końcu już i miasta nie chciały przyjmować przybyszów ze wsi. Cóż więc mieli robić ci, którzy ziemi nie mieli?

Wchodzili więc do służby u panów i bogatszych chłopów. Tak powstał proletarjat rolny — czyli ludzie, nie mający nic oprócz rąk do pracy.

Ale to nie wszystko.

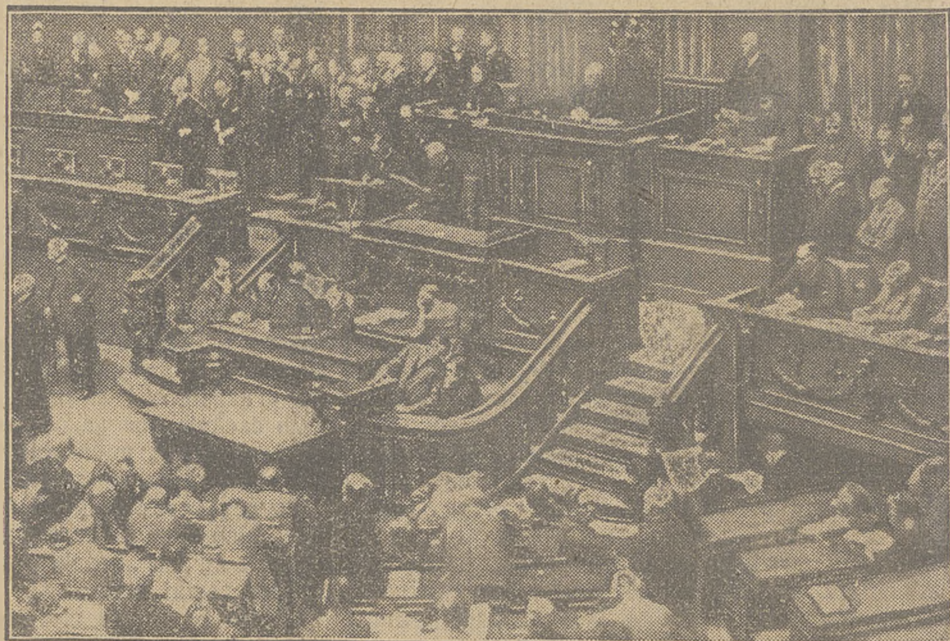
Właściciele ziemi, na której siedzieli ojcowie, czy dziadowie tych nieszczęśliwych, obmyślili teraz sposób zdobycia sobie tanich rąk do pracy. Oto powiadali, że nietylko ziemia jest ich własnością, ale i ludzie (razem z rodziną), co ją uprawiali. Przeciwko takim roszczeniom nie mogli chłopi-nędzarze walczyć z powodzeniem.

Pan miał siłę, przemoc za sobą; mieszkał w zamku, otoczonym wałami obronnemi, razem ze swoimi żołnierzami. Biedny chłop nie mógł nic poradzić, bo pan siłą zmuszał go do posłuszeństwa i robił z niego niewolnika. Taki był los tych, którzy nie mieli roli.

Ale i tym, co na roli zostali, zaczęło się dziać coraz gorzej. Panowie powoli zabronili im korzystać ze wspólnego, gminnego lasu, ze wspólnych pastwisk i zagarnęli te korzyści dla siebie. Również zabierali po kawałku ziemię gminną, którą wtedy zaczęli obrabiać bezrolni niewolnicy pana, na jego korzyść. Nie dosyć tego. Od tych, co ziemię po ojcach objęli, zaczęli chciwi panowie żądać coraz więcej. Pan nigdy nie był nasycony, zawsze mu było mało. Podczas siewu czy zbiorów, chłop musiał pracować dla pana razem ze swoim zaprzęgiem. Często chłop dlatego nie miał czasu obsiać w porę swoją ziemię, czy zebrać plony. Chłop musiał iść z panem, kiedy panu chciało się wojować — musiał wtedy dostarczyć jeszcze wóz i konie pod pańskie rzeczy. Pan wyzyskiwał każdą sposobność, żeby chłopa obciążyć. Tak np. jeżeli pan umarł, to chłop musiał darmo najlepsze cielę oddawać na pański stół, na ucztę pogrzebową. — Kiedy chłop umarł, to jego syn musiał część ojcowskiej chudoby oddać panu, jako znak poddania się. Kiedy Chłop wydawał córkę za mąż, musiał znów dawać panu daninę, za pozwolenie. Tak postępowali panowie nietylko świeccy, ale i duchowni (biskupi, opaci, prałaci). Wogóle, panowie w najwyszukańszy sposób rabowali i ubożyli chłopów. W walkach, jakie panowie między sobą prowadzili, najbardziej cierpiał dobytek chłopski, palony i grabiony przez wojsko przeciwnika. — I wiele jeszcze innych ciężarów ponosił, a coraz nowe nakłady na nich pańskie chjeny.

Otwarcie parlamentu niemieckiego.

Obrazek nasz przedstawia chwilę otwarcia niemieckiego parlamentu, do którego socjaliści uzyskali przeszło 9 miljonów głosów. Pierwsze posiedzenie otwarł najstarszy poseł tow. Bock.



Wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Redaktor odpow.: **Dr. Romuald Szumski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarz. **H. Schiffa.**